Nr 291. Lwów — Czwartek dnia 21 Grudnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena przedpł. na prowincyi: Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna [illegible] Kwartalna „ 3·— | Roczna „ [illegible] Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

[illegible] Do przesyłki w kopertach [illegible] dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ

[illegible] ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible] 10 ct. W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po [illegible] 2 „ całe drukiem [illegible] po [illegible] 4 „ Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po [illegible] 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible] Nekrologi 30 „ [illegible] 30 „ Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO [illegible]“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Tomasza Ap. Zaczat. Bohor. | Jutro: św. Zenona M. Męży i Erm.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 56 | Zachód „ „ 4 „ 2

Długość dnia g. 8 m. 6 | Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

*Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty. Jeżeli wszyscy odroczą wysyłkę pieniędzy do końca grudnia, to ani poczta, ani my nie zdołamy sprostać zadaniu—i tacy prenumeratorowie narażą się niezawodnie na przerwę w otrzymywaniu pisma.*

Miesięczna prenumerata na prowincyi wynosi 1 złr. 10 ct, a nie 1 złr. Kto przyszle tylko guldena, temu pieniądze zwrócimy.

*Pieniędzy na kalendarze nie przyjmujemy.*

*Administracya Przeglądu.*

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 20 grudnia.

W każdym bezwyznaniowym dzienniku można przeczytać teraz doniesienie, podawane z widocznem zadowolnieniem, jakoby sfery watykańskie są mocno przygnębione powołaniem Crispiego do steru nawy włoskiej. Bezwyznaniowcy stale się popisują wrzekomo dobremi relacyami ze świata katolickiego, co ludzi z tego świata bawi albo gniewa, ale rzadko kiedy pobudza do obalania fałszów, w skutek czego chybia celu znana metoda dziennikarska, polegająca na tem, że się świadomie rozsiewa kłamstwa, aby wywołać zaprzeczenia i z nich dopiero wyciągać wnioski o prawdziwym stanie rzeczy. Tak i co do Crispiego milczą watykańskie sfery, więc kto nie chce udawać, że więcej wie, niż wiedzieć może, musi w tym wypadku zadowolnić się własnem rozumowaniem. Mówią bezwyznaniowcy, że przygnębienie watykańskie wynika z przeczucia ciosów, jakich Kościołowi nie oszczędzi Crispi, dygnitarz loży masońskiej i serdeczny przyjaciel wielkiego mistrza tej loży, Lemmi'ego. Przed kilku laty upadł on, nie przeprowadziwszy swych ulubionych „reform emancypacyjnych“, które teraz przedewszystkiem wykona, a między niemi są: ustawa o premiowanych przez państwo ślubach cywilnych i ustawa o mianowaniu proboszczów i wikarych przez władzę administracyjną. Takie „reformy“, to nowa wojna z Kościołem. Toczył ją Crispi, zapatrując się na Bismarka, i tak samo, jak on, w niej się zaplątał. Kiedy Bismark raz powiedział o sobie, że boi się tylko Pana Boga, jedni odpowiedzieli mu półgłosem: „I Rosyi“, — a inni: „I żydów“, on zaś udał, że nie słyszy. A kiedy pobity na głowę, wycofał się z wojny z Kościołem i począł ją zwalać na Falka, wówczas powiedziano o nim: „Czy się boi Pana Boga, to kwestya, ale że się nauczył bać potęgi katolicyzmu, to pewna.“ Zupełnie to samo można powiedzieć o Crispim.

Kiedy przed kilku laty runął, nie było we Włoszech człowieka bardziej odeń znienawidzonego. Uważano powszechnie, że się karyera jego na zawsze skończyła, mówiono więc o nim prawdę, jak o zmarłym, mógł tedy przekonać się, jak ostro potępiano jego sekciarskie stanowisko względem Kościoła. Gdyby po jego upadku znaleźli się we Włoszech ludzie zdolni naprawić jego błędy, zmalałby on nadzwyczajczajnie w opinii współczesnych i w reputacyi przyszłych pokoleń. Miał on jednak to smutne szczęście, że gabinety Rudini'ego i Giolitti'ego nic nie naprawiły, przychodziły na świat z wielkimi zamiarami, z obietnicami pięknemi, nie wykonały zamiarów, nie spełniły obietnic i przez to zmuszały opinię zwracać się wspomnieniami ku Crispiemu, który przynajmniej posiadał energię, wprawdzie zakrawającą na brutalność, ale w każdym razie zdolną do jakichś czynów i świadomą celów,— złych, czy dobrych, to rzecz inna, — ale bądź co bądź celów realnych, które umiał osiągać, umiał imponować parlamentowi i naginać wszystkich do swej woli. Tak się tedy stało, że podczas nieudolnych rządów Rudini'ego i Giolitti'ego skazany na śmierć cywilną Crispi począł rosnąć w opinii publicznej. Kiedy upadł, okrzyknięto go złym duchem Włoch, — dziś, gdy wrócił, wydaje się wszystkim człowiekiem opatrznościowym. Zrehabilitowała go nie własna poprawa, ale wady innych. Teraz pozostaje mu udowodnić, że jest lepszy od swych poprzedników, bo drugiego zawodu opinia mu nie przebaczy. Powrót jego na widownię jest podobny do zjawienia się upiora, bo zdawało się, że był zupełnie zabity i pogrzebany; musi tedy usprawiedliwić swój powrót, odpowiedzieć oczekiwaniom, przywiązywanym do jego osoby, czyli być innym, niż był, gdy go skazywano na śmierć cywilną. A był pełen różnych a gwałtownych nienawiści, człowiekiem szorstkim w obcowaniu z dyplomatami, politykiem zaczepnym i awanturniczym, administratorem lekkomyślnym, dyplomatą pracującym nie na pokój, ale na wojnę. Za czasów bismarkowskich było to tolerowane, nawet modne, lecz dziś taka figura jest niemożliwa u steru wielkiego państwa bez niebezpieczeństwa dla pokoju. Jeszcze kilka lat temu uważano w niektórych państwach, że koniecznie trzeba toczyć jakąś walkę, czemś gwałtownem, burzącem zajmować opinię, hodować „bakcylusa zaniepokojenia“ — i oto w Niemczech Bismark ciągle z kimś wojował, naśladowała go republika francuska, walcząc z Kościołem, naśladował we Włoszech Crispi, awanturując się w zatargi z Francyą o Tunis, z Egiptem o Massawę, z Watykanem o religię. Dziś przeciwnie, wszelki powód do walki jest starannie usuwany, każdy rząd stara się okazywać we wszystkiem jak największą skłonność do zgody, aby broń Boże nic nie wypadło z chwiejnej równowagi. A to wcale nie moda, lecz konieczność, więc do niej Crispi musi się zastosować. Prócz tego, z natury rzeczy wynika, że on, zamięszany w aferę Banku Romana, w którym brał jak inni na własne potrzeby i wziął ogółem 200.000 lir, musi przedewszystkiem owo panamino załatać ku powszechnemu zadowolnieniu, a bez skandalicznego procesu, dalej musi uspokoić Sycylię i Neapolitańskie, w ogóle zająć się sprawami ekonomicznemi, więc pozyskać świat finansowy i zdobyć kredyt dla państwa, a to wszystko możliwe jest tylko pod warunkiem, że zaniecha wszelkich awantur i prowokacyi. Jest on doświadczony i sprytny, niezawodnie rozumie sytuacyę, czas spędzony w niełasce był mu zapewne mistrzem mądrości i dobrych obyczajów politycznych, maniery Bismarka już mu pewnie nie imponują, bo jak cały świat, tak i on miał sposobność dokładnie zmierzyć wielkość tej obalonej kolumny, która stojąc, wydawała się niebotyczną, a upadłszy, przekonała wszystkich, że była naprawdę nie wielką, ale tylko długą. Z tych wszystkich powodów sądzimy, że Watykan nie może przeczuwać nowej walki kościelnej i że wiadomość bezwyznaniowych dzienników o przygnębieniu sfer watykańskich jest tylko płytką kombinacyą, wysnutą z przeszłości Crispiego.

---

Belgijskie ministeryum dziś postanowiło podać się do dymisyi, której powód jest następujący: Jak wiadomo, od trzech lat Belgia daremnie pracuje nad zmianą systemu wyborczego. Nareszcie na wiosnę deputowany Nyssens zaproponował, aby prawo wyborcze było powszechne, lecz stopniowane w ten sposób, iżby średnio-majętni mieli po dwa głosy, a bogaci po trzy. Ministeryum zgodziło się na to i pozyskało przychylność prawicy konserwatywnej, na której ono się opiera. Teraz właśnie nadszedł czas dyskusyi szczegółowej nad tym projektem, lecz tymczasem prawica się rozmyśliła i nie chce reformy w tym kierunku. W skutek tego prezes gabinetu Beernaert zawiadomił ministrów, że ustępuje, a ministeryum, zebrawszy się wczoraj na naradę, uchwaliło iść solidarnie z prezesem i dziś podać się do dymisyi. Zaczną się tedy znowu w Belgii czasy niespokojne.

## KORESPONDENCYE.

**Wiedeń** 17 grudnia.

W ostatniej chwili izba posłów uchwaliła jeszcze kilka bardzo ważnych ustaw natury ekonomicznej, a zwłaszcza ustawę o nabyciu linii „towarzystwa austryackiego lokalnych kolei“, przedłużenie ustawy z dnia 17 czerwca 1887 o kolejach lokalnych i ułatwieniu ich budowy na rok 1894 aż do 1 stycznia 1895, wreszcie budowę kilku linii nowych.

W ogóle rząd zamierza rozwinąć energiczniejszą czynność w budowie kolei lokalnych. Izba posłów 9 marca b. r. przyjęła rezolucyę wzywającą ministerstwo do przeprowadzenia reformy ustaw o tych kolejach i do ułatwienia zakładania ich [illegible] finansowania przez towarzystwa prywatne. Rząd rozesłał okólniki i kwestyonaryusze do różnych ciał autonomicznych i przedsiębiorstw kolejowych i zamierza po zebraniu wystarczających doświadczeń wydać ustawę o kolejach lokalnych, a obecnie minister Plener zapowiedział, że o ile to ze stanem finansów pogodzić się da, państwo zaciągnie osobną pożyczkę na budowę drugorzędnych linii. Zbyt wiele od rządu wymagać nie można, gdyż każda nowa linia, bardzo wątpliwą ma wartość finansową, a pociąga sprowadza obciążenie skarbu. Rząd zawsze tedy woli popierać towarzystwa prywatne, w obec których zobowiązuje się tylko do nieprzekraczalnego maximum subwencyi i gwarancyi dochodów. Zarazem zastrzedz sobie może prawo wykupywania linii zbudowanych o każdym czasie.

Tymczasem chodziło o przedłużenie istniejących już na mocy ustawy z r. 1887, a kończących się z dniem 28 grudnia b. r. ułatwień przy budowie kolei lokalnych. W ostatnich trzech latach wybudowano, albo udzielono koncesyi na 20 linii długości 509·64 kilometrów z kapitałem zakładowym 52,898.000 zł. W liczbie tej znajdują się i wiedeńskie koleje miejskie długości 30 kilometrów i z kapitałem zakładowym 29·21 mil. zł., i jedna w Galicyi (Tłumacz-Pałahicze) cukrowni Gumiński, Volter i spółka długości 7 kilometrów z kapitałem nakładowym 90.000.

Równocześnie w izbie panów przyjęto ustawę o budowie kolei między Haliczem a Ostrowem. Wiadomo, jakie powody skłoniły rząd do wyznaczenia sumy 10,100.000 zł. na tę budowę. Pomimo dość wielkiego i ciągłego rozwoju kolejowej sieci na zachodzie monarchii, Galicya wschodnia, zwłaszcza części do niedawna tak była zaniedbaną pod względem środków komunikacyi, że nietylko handel srodze na tem cierpiał, ale też na wypadek wojny bardzo niemiłe komplikacye groziły przy potrzebie większych transportów wojskowych. Między Stanisławowem a Woronianką buduje się kolej na mocy ustawy z dnia 1 czerwca 1892. Ale komunikacya ta nie starczy. Cały ruch handlowy z zachodu kierujący się ku Stanisławowi, a ztąd do Tarnopola musiał via Halicz-Lwów odbywać przestrzeń 279 kilometrów, aż się przez Stanisławów, Halicz, Rohatyn, Lwów, Krasne, Złoczów dostawał do Tarnopola. Należało tedy połączyć Halicz z Ostrowem (niedaleko Tarnopola) na linii Tarnopol-Kopyczyńce, projektowanej jako kolej lokalna. Budowa tej linii kosztować ma 8,330.000 zł. Koszta te ponosi państwo całkowicie. Koszta dalszych linii pobocznych (Potutory-Brzeżany i Potutory-Podhajce) w kwocie łącznej 1,770.000 (385.000 i 1,385.000) rząd ponosi tylko w mniejszej części (770.000), na część większą (1,000.000) złożyć się mają kraj i interesanci.

---

**Berlin** 15 grudnia.

Stoczona została walna bitwa między zwolennikami a przeciwnikami traktatu z Rumunią. Wynik jej znany jest wam: traktat ten, dzięki naszym posłom, przyjęto, mimo to dnie walki o tę kwestyę były dla rządu niemieckiego dniami gorączkowej pracy i wyczekującej niepewności. Wiedziano bowiem powszechnie, że głosowanie nad traktatem z Rumunią rząd uważa za próbę niejako w kwestyi, jakie stanowisko zajmie parlament wobec układów z Rosyą, chociaż próba ta tylko do pewnego stopnia pozwala wysnuwać wnioski o powodzeniu traktatu rosyjskiego.

Zdawałoby się wprawdzie, że każdy, kto głosuje za traktatem z Rumunią, zajmie takie samo stanowisko wobec układu z Rosyą. Na cóż bowiem zamykać jeszcze granice wobec Rosyi, gdy istnieje dowóz z Austro-Węgier i z Rumunii (nie mówiąc o Indyach i o Stanach Zjednoczonych), a dwa te kraje bodaj same, przy jakich takich żniwach, są w stanie pokryć niedobór Niemiec co do żyta i pszenicy.

Tymczasem kilku mówców, przemawiających za układem z Rumunią, oświadczyło, iż nie przesądza to w niczem głosowania ich nad traktatem z Rosyą. Nie myślimy jednakże z tego wyciągać pessymistycznych wniosków. Owszem ponieważ nie przypuszczamy, aby rząd przedstawił parlamentowi traktat handlowy z Rosyą, któryby nie zapewniał Niemcom, w zamian za obniżenie cła od zboża, pewnych korzyści w innym kierunku, należy mieć nadzieję, że i ci, co obecnie czynili zastrzeżenia, przekonawszy się o korzyściach traktatu z Rosyą, zanim głosować będą. Ze względu na charakter próby generalnej obecnego głosowania, rząd pragnął, aby większość obecna liczebnie była jak najsilniejszą. Zrazu spodziewano się, że większość dójdzie do 40tu głosów, w ostatnich chwilach jednakże zaczęto już w ogóle powątpiewać w powodzenie sprawy, a wielką była radość, gdy okazało się, iż liczba głosujących za traktatem przewyższa o 24 przeciwną stronę. Zwolennicy traktatów winszowali hr. Capriviemu tego sukcesu. Posłowie polscy i tu znów, jak przy ustawie wojskowej, będą też niewzruszenie głosowali za traktatem handlowym pomiędzy Niemcami a Rosyą.

Przy tej sposobności, jak przy wielu innych, konserwatyści gwałtownie napadali na rząd, a raczej na hr. Capriviego, zmuszając go tem do obejrzenia się w izbie za innymi sojusznikami. Dziś już jest taki stan rzeczy, że n. p. bez pomocy centrum trudno przeprowadzić jakiś projekt rządowy, a bardzo jest prawdopodobne, że kanclerz zechce zaskarbić sobie i zapewnić względy tego stronnictwa. W tych właśnie okolicznościach pokładać można nadzieję, że rząd i rada związkowa potwierdzą uchwałę parlamentu pozwalającą na powrót Jezuitów do Niemiec, chociaż jeszcze przed rokiem oświadczył się Caprivi w parlamencie przeciw powrotowi zakonów, teraz jednakże może spróbuje ustępstwem tem ująć sobie katolickie centrum.

Rozprawa nad restytucyą Jezuitów w Niemczech była bardzo ciekawa raz dla tego, że ściągnęła do izby wszystkich posłów, którzy albo przesiadywali w sejmach, albo objęci dla spraw roztrząsanych w parlamencie nie pokazywali się na ławach poselskich. Można więc było przyjrzeć się obliczom wszystkich niemal deputowanych. Powtóre, dyskusya w sprawie Jezuitów była także z tego względu ciekawa, że całkiem nadspodzianie utrzymała się w przyzwoitym i umiarkowanym tonie. Nawet zarówno liberalni poprzestali tylko na przedmiotowej deklaracyi, że są przeciwni wnioskowi, a z drugiej strony mówcy centrum nie drażnili przeciwników zbyt ostrymi przycinkami.

Najciekawszym i najpieprzniejszym ustępem tej dyskusyi było przemówienie deputowanego Sigla, który jest wprawdzie *homo novus* w parlamencie, jednak sławnym jest ze swej nienawiści przeciw Prusakom i dla tego z niecierpliwością wyczekiwano jego pierwszego występu. Dr. Siegl jest redaktorem bardzo poczytnego dziennika bawarskiego *Vaterland* i jednym z filarów t. zw. „Bawarskiego związku chłopskiego“, jest nadto człowiekiem wykształconym i niesłychanie dowcipnym. Broniąc Jezuitów, chociaż było widocznem, że się sili na spokój i umiarkowanie, nagadał przecież tyle i tak dowcipnie Prusakom, że cały parlament i galarye wybuchały co chwila śmiechem. Mówił on, że nie pojmuje, dla czego Prusacy są przeciwni sprowadzeniu Jezuitów, dla czego oburzają się na nie wiedzieć z jakiej racyi wmawiają w nich zasadę, że „cel uświęca środki“. Gdyby nawet zresztą tak było, gdyby Jezuici byli tak przewrotni, to wtedy jeszcze Prusacy powinni przyjąć ich z otwartemi rękami, jako braci w zasadach, bo właśnie to Prusacy, — dowodził dr. Sigl cytując ustępy z pamiętników Fryderyka Wielkiego i inne dokumenty,—w polityce kierują się jedynie zasadą: „cel uświęca środki“. W ogóle mówca uważa, że przeciw Jezuitom nie można znaleźć żadnych powodów, a raczej tylko jeden, a to, że zbyt sprzyjają Prusakom.

Trudno się dziwić Siglowi, trudno się oburzać na jego separatyzm narodowy, bardzo niechętnie spoglądający na „Wielkie Niemcy“, bo ten duch pruski, który je stworzył, nie niesie z sobą zdrowych i moralnych pierwiastków. Wytworem tego ducha byli zarówno Fryderyk Wielki, Bismark, filozof Hartmann, sławny swojem: „*Ausrotten*“ rzuconem Polakom, nakoniec jako korona i ostatnie słowo tego systemu, filozof-waryat Nietzsche, który bez ogródek odrzuca wszelkie zasady moralności i miłości bliźniego jako „głupstwa“ i w dziele swem *Also sprach Zarathustra*, złożonem z samych aforyzmów, głosi otwarcie, że jest

w nieszczęście, ujarzmiać ten i kazać im na siebie pracować.

Teorye te mimo całego swego szaleństwa zyskują w Niemczech mnóstwo zwolenników, w rozważniejszych umysłach budzą obawę, a nie trzeba znów sądzić, że przeciw teoryom Nietzschego nikt w Niemczech nie występuje. Protestuje się przeciw nim wszędzie, a niedawno np. na scenie *Berliner Theater* przedstawiono dramat *Jenseits des Guten und Bösen* (Po za granicami dobrego i złego), będący satyrą teoryi o „nadludziach“, a napisany przez G. V. Widmanna, znanego szwajcarskiego pisarza i redaktora dziennika *Bund*.

W dramacie wspomnianym chciał on zawrzeć przestrogę, że nie wolno żyć „poza kresami dobrego i złego“, jak dowodzi tego Nitzsche, i tworzyć sobie osobnego kodeksu moralności, którego przeciwnemi biegunami są siła i słabość.

Bohaterem sztuki, dla którego stosuje się powyższy sens moralny, jest profesor historyi sztuki, Robert Pfeil, zamieszkały stolicę niemiecką w dobie obecnej. Od trzech lat szczęśliwie ożeniony, żyje wśród najfortunniejszych stosunków. Wtem studya naprowadzają go na czasy bezrządu, panujące w wieku XV ym we Włoszech. Pisze dzieło o gwałtownym księciu Zygmuncie Malatesta, panującym w Rimini około r. 1450-go, który, celem połączenia się związkami małżeńskiemi z kochanką, morduje z kolei dwie żony swoje. Profesor tak się zachwyca Malatestą, że zamierza wystąpić na pewnym balu maskowym w jego postaci, przedstawiającej mu się jako wzór siły męskiej, godny naśladowania. Z pośród dam mu znajomych niejaka pani Moerheimb, która pragnie zaślubić profesora, gotowa wystąpić jako kochanka księcia. Bez zastanowienia, że krok ten nierozważny fatalne może sprowadzić skutki, gdyż profesor ma żonę zazdrosną i skłonną do samobójstwa, ubiera się on na bal maskowy w

---

11)

**WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.**

## ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Hesz-Aker zarumieniła się, usłyszawszy te słowa i poszła posłusznie do pałacyku. Matkę zastała siedzącą na werandzie, podobnej do tej, na której Amenemha zastał był wilią wieczorem, swoję dawniejszą małżonkę. Egipcyanie spędzali dzień cały prawie na świeżem powietrzu i tu dwie służebne rozwijały papilioty, w które Hanna swoje krucze włosy na noc splatała. Była to niewiasta piękna, trzydziestoletnia; cera jej była prawie tak białą jak cera Elpinoe, nos miała kształtny, orli i rysy zupełnie regularne; zresztą była ubrana podobnie jak Meri-Pacht, choć z innym doborem kolorów, choć czepca nie nosiła jeszcze, i włosy trefiła starannie. Chociaż była od lat wielu skazaną na smutne, osamotniałe życie, nie opuszczała się wcale i dbała o swoję powierzchowność; trefiła przeto włosy, ale twarzy nie malowała jeszcze, ufna we własne wdzięki. Nigdy skarga nie wyszła z jej ust. Nie było przy niej żadnego pieszczonego zwierzątka, ale kilka ksiąg papirusowych, zapisanych pięknem pismem, spoczywało przy niej na hebanowym stoliku, wykładanym macicą perłową, a harfa stała w rogu werandy. Miejsce licznych łańcuchów, zawieszonych na szyi, zastępował kołnierz szeroki, sukienny, bogato wyszywany złotem i perłami.

Hesz-Aker ucałowała najpierw drobną rączkę a potem usta matki i siadła przy niej na drugiem krzesełku.

Rzekła:

— Abibaal mówił mi, że mnie matka zawołała.

— Tak jest, — odrzekła Hanna; — wiesz co, córeczko! jestem bardzo zadowolniona z ciebie. Sama widzę, że umiesz ślicznie haftować, że grasz ładnie na harfie i że umiesz ładnie śpiewać. Pismo masz ozdobne, a listy które piszesz, mogłaby matka z chlubą każdemu pokazać. Har-Menke mówi, że robisz i w innych naukach wielkie postępy, a ja wierzę Har-Menkemu, bo to człowiek uczony a prawdomowny. Ale są rzeczy, o których nie dowiesz się od nikogo jak nie od matki, a których znajomość jest w życiu stokroć potrzebniejszą od nauki o wszystkich bogach i o wszystkich królach Egiptu i od nauki o liczbach i o własnościach ziół. O tych rzeczach muszę z tobą pomówić, skoro dziedzińStwo twoje już zakończone. Wiem, że ojciec twój chce, abyś wyszła za mąż. Tego żąda powszechny na świecie obyczaj i do tego jest kobieta przeznaczoną. Dziewczęta marzą o zamęściu jako o zupełnem a najwyższem szczęściu, a łudzą się dziwnie. Dziewczyna bywa zazwyczaj najszczęśliwszą w domu u rodziców; nie zna dzieckiem troski i doznaje najwięcej miłości. Matki odczuwają pokusę, aby swoje córki wiecznie trzymać przy sobie, i mnie powiada często serce, że byłabyś najszczęśliwszą, gdybym ciebie nie puściła od siebie. Ale po rozwadze wiem, że to podszept ślepego samolubstwa. Najpierw nie mogę być pewną tego, że cię potrafię w domu rodzicielskim ochronić przed burzami i nieszczęściami, czatującemi na każdego człowieka; a powtóre szczęście ludzkie nietyle zależy od okoliczności zewnętrznych, w których się człowiek znachodzi, ile od jego wewnętrznego zadowolnienia. A póki nie zaznasz świata, nie będziesz i nie możesz być zadowolnioną. Gdybyśmy ciebie za mąż nie wydali, gryzłabyś się ustawicznie i marzyłabyś o jakiemś wielkiem, a nieistniejącem nigdzie szczęściu, któregobyś mogła zażyć poza domem. Kiedyś, osamotniawszy na starość bez męża i dzieci, nie będziesz chciała pamiętać o tem, że bywają samotnemi mężatki i matki, a będziesz wyrzekała na rodziców za to, że cię za mąż nie wydali i że cię skazali na życie wyjątkowe i odmienne od życia większej liczby niewiast. A zatem chcę, abyś wyszła za mąż, ale chcę także, abyś za mężem była, o ile to być może, szczęśliwą. Majętni rodzice zwykli swoje córki bronić od poziomych kłopotów, od walki o chleb powszedni i od upokorzeń ubóstwa, wydając je za ludzi możnych. Często myślą, że tem samem spełnili już swój obowiązek i prowadzą dziewczynę do ślubu, nie spytawszy się jej wcale o to, czy jej się przyszły mąż podoba. Dziewczęta wychodzą za mąż w tak dziecinnym wieku, że może się niejednemu wydać rzeczą śmieszną pytać się dziecka o jego zdanie, kiedy chodzi o najważniejsze postanowienie życia. Jestem jednak odmiennego przekonania i twój ojciec podziela moje mniemanie. Pożycie małżeńskie jest rzeczą trudną; niepodobna sprządz dwojga ludzi tak, aby byli we wszystkiem w zgodzie z sobą, aby mieli jednakie przekonania i jednakowe zamiłowania. Niezgoda musi być częstym gościem przy ognisku domowem; ale chodzi o to, aby tej niezgody było jak najmniej. A na to potrzeba dwu rzeczy, pierwotnej zgody przekonań, pochodzącej z podobnego wychowania, o czem rodzice mogą lepiej sądzić od młodej oblubienicy i małżeńskiej miłości, której rodzice nakazać nie potrafią. I miłość na nic się nie przyda tam, gdzie są u małżonków sprzeczne bogi i odmienne cele życia, ale bez niej niepodobna sobie szczęśliwego małżeństwa wyobrazić, bez niej stanie się najmniejsza różnica zdania powodem rozterki i nienawiści. Chcę tedy abyś sama powiedziała, czy możesz ukochać twojego przyszłego małżonka, a będziesz wiedziała o tem w chwili, w której go ukochasz i w której uczujesz, że ten i ten młodzieniec jest podobnym z duszy i z życia do męża, o którym roiłaś, kiedy sobie układałaś dziecinne bajki o przyszłem twojem życiu. Bo nie trzeba, abyś baczyła na twarz i na postać! To, że ci się któryś wyda pięknym, nic nie znaczy zgoła; może się stać dla ciebie nienawistnym już za kilka miesięcy po ślubie.

Hesz-Aker milczała, słuchając tej przemowy matki. A tymczasem służebna skończyła już toaletę Hanny. Włosy jej spadły w bogate loki, otaczając dokoła jej szyję, a wieniec misterny, złoty, wyobrażający listki rozmaitych ziół, otoczył jej piękną głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przepyszny fantastyczny kostyum książęcy. Zanim jednak zamiar wykonał, nadchodzi brat żony, przyrodnik dr. Lossen, który, w sprawę wtajemniczony, szwagrowi swemu, czekającemu na dorożkę, podaje papierosa, przywiezionego z Afryki, zawierającego niechybny środek usypiający. Profesor zasypia snem głębokim, w balu maskowym nie uczestniczy, widzi wszelako przed sobą cały szereg obrazów, w których główną jest figurą. Jest potężnym, jedynie korzyść własną za normę postępowania uznającym, samowładzcą w Rimini, dzikim despotą, podającym własnej małżonce czarę z trucizną, ostatecznie wszelako opuszcza go nietylko kochanka, lecz i wszyscy przyjaciele i zausznicy i groźbę śmierci ma przed oczyma, gdyż przeciwko niemu wybuchł rokosz ludu, do ostateczności przywiedzionego. Wtem odzywa się dzwonek domowy. Profesor budzi się z letargu i szczęśliwy, u boku swego widzi małżonkę, właśnie go budzącą, przekonywa się, że straszne awantury, których był bohaterem, były tylko sennem widzeniem. Wyleczony ze swych idei ekscentrycznych pada w objęcia żony, w której dobrem sercu dla zranionej duszy znajduje ukojenie. Sztuka przypominająca, nawiasem powiedziawszy, Grillparcera: „Sen życiem", zyskała niemałe powodzenie.

# KRONIKA.

Lwów 20 grudnia.

**JE. p. Filip Zaleski** bawi w naszem mieście.

**Na posłuchaniu** u Cesarza byli onegdaj między innymi pp.: dr. Ziemiałkowski b. minister dla Galicyi, dr. Leon Biliński dyrektor kolei państwowych, p. Friedlein prezydent Krakowa i dr. Szlachtowski b. prezydent Krakowa.

**Odznaczenie.** Cesarz udzielił lekarzom w Czerniowcach dr. Skibińskiemu i dr. Strzeleckiemu tyt. radzców sanitarnych.

**Z uniwersytetu.** P. Maryan Poziewicz, redaktor ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. — P. Józef Langier, rodem z Rawy Ruskiej, otrzymał na Uniw. Jagiell. stopień wszech nauk lekarskich.

**Wieczorek z tańcami.** Na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej" i św. Salomei odbędzie się 25 stycznia 1894 r., urządzony staraniem członków Tow. akad. „Klubu szermierzy".

**Rodak nasz,** dr. Henryk Kümmerling, ordynujący dotąd w Badenie pod Wiedniem, osiadł jako lekarz zdrojowy w Abbazyi.

**Konkursa.** Rada szkolna w Zbarażu rozpisała konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Sąd krajowy w Krakowie ogłasza konkurs na posadę adjunkta sądowego [illegible]

[illegible] publiczności i tego rodzaju robotami, które zapewne przyniesie ciekawe wyniki. W sprawie tej zabrał obecnie głos dr. Zuber, znany geolog. Wiercenia te, zdaniem jego, z powodu, że pokłady pod Lwowem są niezbadane, [illegible] przyczynią się do rozwiązania ciekawych kwestyj geologicznych, a miastu przyniosłyby może rzecz bardzo pożądaną — to czystą i dobrą wodę do picia. Rozchodzi się tylko o to, czy pod grubym pokładem opoki w okolicach Lwowa występują tak jak w krakowskiem pokłady węglowe, czy jak na Podolu piaskowiec. Dr. Zuber przypuszcza tę drugą ewentualność, za którą przemawia we Lwowie, oprócz innych względów, przedewszystkiem bliskość Podola. Idąc dalej drogą prostego rachunku przychodzi dr. Zuber do wniosku, że na placu wystawy można się będzie spodziewać już w głębokości 220 metrów piaskowca, a wraz z nim obfitej, czystej wody zapewne artezyjskiej. Będziemy więc oczekiwali wyników przyszłorocznego wiercenia na placu wystawy z niecierpliwością i jeśli się przewidywania dr. Zubera spełnią, wystawa zostawiłaby miastu prawdziwie królewską pamiątkę po sobie, bo dobrą wodę do picia, której jest brak we Lwowie.

**Bank rolniczy** na odbytem wczoraj nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu dokonał wyboru nowej rady nadzorczej. Przed kilku miesiącami bowiem zawarł Bank rolniczy układ z Bankiem hipotecznym celem prowadzenia wspólnymi funduszami interesów na większą skalę. Na mocy tego układu powiększono liczbę członków rady nadzorczej na 15. Pięciu z nich przedstawia Bank hipoteczny, a 10 wybiera walne zgromadzenie. Owóż wczoraj dokonano tych wyborów. Na przedstawienie Banku hipotecznego wybrano członkami rady nadzorczej pp. Bolesława Augustynowicza, Stanisława Niezabitowskiego, Józefa Kellermanna, Juliusza Mikolasza. Nadto zasiadać ma w radzie nadzorczej jeden pełnomocnik Banku hipotecznego. Z łona Banku rolniczego wybrano członkami rady nadzorczej pp. Dra Pawła Dąbrowskiego, Józefa Gizowskiego, Seweryna Heszla, Ksawerego Porcerego, Emila br. Potockiego, Romana hr. Potockiego, Kazimierza Rudnickiego, Augusta Schellenberga, Bronisława Skibniewskiego, Bolesława Śmiałowskiego i Władysława Tustanowskiego.

**Rozwód:** W Wiedniu pewną sensacyę zrobiła sprawa rozwodowa państwa Leszetyckich. Rozwód został ostatecznie ogłoszony. Żona Leszetyckiego jest to głośna artystka p. Essipow, która staraniem Rubinsteina została profesorką w Petersburgu.

**Polacy amerykańscy na wystawie lwowskiej.** W liście prywatnym jednego z Polaków w Chicago do jednego z wybitnych mężów we Lwowie czytamy co następuje:

„Nasz komitet krząta się energicznie około obesłania wystawy lwowskiej produktami i pracami Polaków amerykańskich. Zebraliśmy już 5000 zł. na budowę pawilonu, którego plany wysłane już zostały do Lwowa. Komitet uchwalił uprosić profesorów Dunikowskiego i Skibińskiego, jakoteż p. Tadeusza Barącza, aby zajęli się budową tego pawilonu. W jednej z gazet lwowskich czytałem notatkę o „saloonie" amerykańskim, który ma być przez nas założony w owym pawilonie i z którego dochód jest przeznaczony na pomnik Kościuszki. Owóż był to projekt niewłaściwy, bo nieszczęsnem, a nawet pożałowania godnem [illegible] „saloon" czyli szynku, a następnie komitet nasz nigdy nie dałby swej firmy na przedsiębiorstwo czysto przemysłowe. Być może, iż jakie konsorcyum założy na wystawie amerykański „saloon", ale będzie to rzecz czysto prywatna i poza naszym pawilonem, gdyż szynk amerykański nie jest produktem pracy amerykańskich Polaków.

„Reprezentantem Polonii naszej na wystawie lwowskiej zostanie, jak się zdaje, mianowany pan Adam Sawalant, sędzia w Chicago".

**Z Brzeżan** donoszą nam:

Poruszoną była w *Przeglądzie* sprawa księdza Dżułyńskiego. Może nie zawadzi dorzucić parę słów o nim. Znamy go tu wszyscy. Bo i któż nie napotykał tu zawsze spieszącej się postaci zacnego księdza o mile uśmiechniętej twarzy, jakby wcielonego *Posłannyka*, którego jest redaktorem. Lecz pod okrywą tej sympatycznej, a tak bezpretensyonalnej postaci mieszka dusza pokorna a pełna prawdziwego pasterza. Nie ustaje on nigdy w pracy około dobra swej trzody, [illegible] sprawy; prawdziwie pasterz mężny, gotowy na wszystko, jeżeli iszcze przeforsować należy. Kiedy ks. Dżułyński rozesłał pierwsze numera swego *Posłannyka* i „intencye miesięczne" na wzór książeczek znanych, duchowny w Krakowie, wielu z pomiędzy Rusinów zwracało mu je z dopiskami najrozmaitszymi. Ale ks. Dżułyński nie umie się zrażać. Wydawał swoje pisemka dalej. Łatwo to jest „wydawać". Ale żeby jeden człowiek mógł tak cierpliwie a wytrwale [illegible] nieufności i nieżyczliwości, mając pomimo to [illegible] parafii zawsze wzorowo prowadzonej, z najmniejszą rzeczą spieszył do drukarni o pół mili odległej, to prawie nie do uwierzenia. Podjął się jednak, a bezinteresowność podobna i poświęcenie wzbudzi [illegible]. Dziś z zagorzałych swych przeciwników ma szczerych przyjaciół i wielbicieli.

Teraz *Diło* obrzuciło błotem tego kapłana, a najczarniejsze potwarze rozpuszczono nań po Tarnopolu, w które już ci pierwsi nie wierzą, którzy je rozpuszczali — tak są one widocznie nieprawdopodobne. „Jakże niezgrabnie osnuta to potwarz" mówił mi jeden z ruskich kapłanów z oburzeniem, który z nim dzieli okoliczny i tutejszy kler ruski, znający przecie najlepiej ks Dżułyńskiego i jego działalność. „Chyba jeszcze powiedzą, że ks. Dżułyński pańszczyznę w Tarnopolu wprowadzi, bo w zarzutach mu czynionych ten jeden byłby godnem dopełnieniem reszty", mówił mi kapłan inny greckiego obrządku. „Rzecz to iście oburzenia godna", powiedział kapłan trzeci, by ludzie, najzupełniej księdza nie znający i świeccy, a nie starający się bynajmniej o nim ze źródła dowiedzieć, to jest od nas, pośród których on działa, wydawali swe sądy o kwalifikacyi na probostwo. Z pomiędzy wszystkich kandydatów — a znam ich — on najodpowiedniejszy, a uczyniono zeń w opinii najniegodniejszego". Smutno to iście dla biednej Rusi, że duch partyjny, duch prywaty tak gęstą mgłą przesłania zdrowy pogląd w ocenieniu ludzi. I u nas nieraz nielepiej, ale Rusinom budzącym się do życia, więcej daleko to szkodzi. Obawia się może *Diło*, że w księdzu Dżułyńskim nie odnajdzie patryoty? Ależ ludzi tej miary, co on, Ruś nie wielu posiada. Choć by tylko tymi 3-centowemi książeczkami, które tysiącami ks. Dż. rzuca w lud, zasłużył się on i sprawie narodowej więcej może, niżli wielu z tych, co nań nastają. A i w każdem drgnieniu czysto narodowego życia on współżyje. Ot przed kilku dniami jego staraniem wyszła książeczka, zaznajamiająca z życiem i pismami poety ruskiego Szaszkiewicza. Ale, że o Szaszkiewiczu mowa, więc znów na inny przechodzę temat. Odbył się tu wieczorek ruski na cześć młodo zgasłego poety Szaszkiewicza zaraz w dni parę po wieczorku mickiewiczowskim. Śpiew choralny był arcypiękny, a także znakomita produkcya pieśni ukraińskich kompozycyi Niżankowskiego, wikarego tutejszego.

Z utworów poety odeklamowano odę do Boga, tak pięknie wzniosłą, iż żal się robi słuchając, że tak mało po sobie pozostawił i tak wcześnie zgasł. Na ruskim wieczorku liczny udział brali Polacy, jak i ruski „Bojan" i ruska publiczność uczestniczyły w wieczorku Mickiewiczowskim. Mało znaczny to fakt pozornie. Ale w życiu wspólnem dwóch narodowości takie małe objawy serca, byle sobie świadczone [illegible], zdobywają wiele [illegible].

A teraz coś o miłosierdziu, a zapewniam, że już o niczem więcej. Zapewne czytelnik łaskawy, bo dotąd cierpliwy tego artykułu, spodziewa się sprawozdania z balu jakiego. Wiek nasz dziewiętnasty zaręczył bowiem z sobą miłosierdzie z zabawą; co raz to częściej zbliżają się one ku sobie, a dziś już [illegible] w dwudziestem stuleciu nie pobiorą się z sobą, i wówczas będziem słyszeli tylko o miłosierdziach bawiących się i o zabawach miłosiernych. Lecz nie sprawiają tu częstych zabaw w miłosierdzie [illegible] naszych „pań miłosiernych" [illegible]. Ludzie więc, że w rodzaju jak [illegible] wenty, najniewinniejszy jeszcze sposób, bo najmniej bawiący, ku wspieraniu ubogich. Za krzątanie się około ubogich paniom naszym należy się uznanie. [illegible] Większa część uznania w tem, że nie traktują miłosierdzia w rękawiczkach i nie hołdują miłosierdziu nowomodnemu, które [illegible] nazywa herezyą miłości bliźniego, lecz [illegible] w duchu chrześcijańskim [illegible], a nie zadowalniając się rozesłaniem kwitków przez sługę, same wchodzą pod strzechę biedy, dotykają się jej z bliska.

Miłosierdzie w „rękawiczkach" niewiele kosztuje, ale też i niewiele płaci; niewieście w tym modnym kroju schlebiać może, ale też spłynie po niej bez śladu. Miłosierdzie z poświęcenia czyni z niewiast naszych apostołki miłości, jakich [illegible].

**Skandale w Monte-Carlo.** Z Nizzy piszą: Samobójstwa, morderstwa, napady zbójeckie, oszustwa i kradzieże są w państwie Monaco i w sąsiednich miejscowościach „Riwiery" chlebem powszednim, lecz tego wszystkiego rzadko skandali na raz w ciągu niespełna 10-ciu ostatnich dni chyba jeszcze nie było. Dzienniki nicejskie i marsylskie półgębkiem tylko o niektórych wspominają, a prasa paryska, to jest organa bardziej znane i rozpowszechnione we Francyi, oraz zagraniczna, zachowują się, o wypadkach w Monte-Carlo dyskretne milczenie. I nie dziw, wszak w budżecie wydatków Towarzystwa akcyjnego kąpieli morskich w Monaco (tak się bowiem nazywa przedsiębiorstwo szulerni) figuruje suma milionów franków rocznie na anonse, reklamy, a przedewszystkiem na... kagańcowe. My zaś, nie żyjąc [illegible], nie mamy powodu ukrywać faktów, któreby raz nareszcie powinny skłonić do międzynarodowej interwencyi w sprawie zamknięcia wyzłoconej szulerskiej jaskini, rujnującej tysiące lekkomyślnych ofiar z całego świata i będącej zbiorowiskiem wyuzdanego zepsucia.

Przytaczam fakty w chronologicznym porządku. Dnia 21 listopada w sali gry przy stole z ruletą otruł się strychniną kupiec hiszpański Millardi, który tu grał od miesiąca i zostawił blisko milion franków. Trupa wyniesiono natychmiast, rozgłaszając, że to nagłe zasłabnięcie, lecz konsulat hiszpański zarządził później śledztwo i Bertory, szef administracyi kasyna, wypłacił już dla uniknięcia skandalu wdowie po samobójcy 200.000 franków. W nocy z dnia 21 na 22 listopada w pewnej willi w miasteczku Antibes, odległem o godzinę drogi od Monte-Carlo, wystrzałami z rewolwerów pozbawili się życia ojciec i syn, przybyli z Brukselli, którzy przegrali całe swoje mienie. Nazwisk tych samobójców nie ogłoszono.

W dniu 24 listopada rzucił się pod nadjeżdżający pociąg na stacyi Monaco Rumun, Augusci, któremu koła zgruchotały obie nogi. Nieszczęśliwy żyje jeszcze, lecz bez nadziei uratowania. Wezwana telegraficznie matka Augusci'ego, przebywająca w Neapolu, przybywszy z drugim synem, zrobiła skandal w kasynie tak głośny, że siepacze szulerni przemocą wyprowadzili zrozpaczoną kobietę. Augusci miał przegrać dwa miliony i to w ciągu kilku dni.

O Józefie Drożdżyńskim donosiły już dzienniki. Rodak nasz w r. z. wygrał około 50.000 franków, postanowił więc powtórnie popróbować szczęścia. Namiętny gracz przegrał wszystko i odebrał sobie życie.

W ostatnich kilku dniach ujawniono zorganizowane oszustwo kilku krupierów przy *trente et quarante*. Około godziny 4 po południu, gdy skończył się codzienny koncert, mówiąc nawiasowo, wybornej orkiestry pod batutą Stecka, kompozytora popularnego walca *Flirtation*, do sali gry napłynęło mnóstwo świeżych graczy. Stawki przy *trente et quarante* były w tej chwili niezwykle grube. W przeciągu godziny jakiś jegomość o typie angielskim wygrał 300.000 franków. Niezwykłe szczęście gracza obudziło [illegible] pointerów, którzy wezwali komisarza policyi, aby zbadał karty już przeciągnięte. Dwaj krupierzy chcieli owe karty sprzątnąć, na co im już nie pozwolono. Zrobiło się straszne zamieszanie, podczas którego szczęśliwy gracz, zabrawszy złoto i banknoty, zdołał się wymknąć.

Podejrzenie było słuszne, gdyż znaleziono 48 kart wsuniętych, a w ubraniu jednego z aresztowanych krupierów okazała się zapasowa talia kart z tak zwanym technicznie „liseri", to jest [illegible]. Ponieważ przegrani ponterzy narobili alarmu, żądając zwrotu pieniędzy, więc administracya szulerni musiała wydać [illegible], aby wszystkich pretensye zaspokoić. Dokładniejszych szczegółów, pomimo skrupulatnych [illegible], nie mogłem otrzymać, bo takie sprawy przez szulernię trzymane są w głębokiej tajemnicy. Wiem tylko, że [illegible] oficyalistów kasyna znajduje się w więzieniu, oszust zaś z pieniędzmi, który był spólnikiem krupierów, został bezkarny.

Ciekawa rzecz, czy p. Bertory doniósł sądom o podobnych historyach? Śmiem wątpić, bo przy takim procesie wychodzą na jaw różne szwindelki, a [illegible] przedsiębiorstwu szulerni ogromnie szkodzą.

W zakończeniu o skandalach w Monte Carlo donoszę dla przestrogi rodaków, przybywających do Nizzy, Mentony, San-Remo i w ogóle na *Riwierę*, aby się strzegli wyrafinowanych *pick-pocketów*, którzy tu wszędzie grasują. W dniu 4 m. grudnia w pociągu, powracającym z Monte-Carlo w kierunku włoskiej granicy okradziono aż siedmiu pasażerów. Jednemu z nich, hr. R. z gubernii wołyńskiej wyciągnięto pugilares, zawierający 40,000 franków w biletach bankowych. Złodzieje opuścili pociąg w czasie biegu i pomimo pościgu, zarządzonego na wszystkie strony pogoni, żadnego z nich nie schwytano.

**Protekcyjna gospodarka gminna.** Ze Złoczowa nam piszą: Nie wszyscy mieszkańcy Złoczowa równymi względami magistratu przeszczycić się mogą. Czego jednym czynić nie wolno, to drugim uchodzi bezkarnie, a dowodem fakt następujący: [illegible] drzewa na „Wałach", jedynym w Złoczowie miejscu spacerowem, [illegible] pokrywać się poczynały, [illegible] jeden z tutejszych obywateli w ogrodzie granicząc z wałami [illegible]. Magistrat [illegible].

Obecnie atoli, gdy te same drzewa straciły już zieloną szatę i tylko nagie ich konary jakby szkielety [illegible] je pieczą. Nietylko bowiem zezwolił radnemu Auerbachowi budować tuż przy Wałach, w miejscu ich najwęższem nieestetyczną szopę, ale nawet zdaje się nie widzieć, że ten pan drzewa na Wałach wycina i pnie ich ziemią przykrywa.

Ponieważ przytem Auerbach przekroczył granicę, bo mury budującej się szopy znacznie w wąską w tem miejscu ścieżkę spacerową, własność gminy stanowiącą, wkraczają, magistrat zaś ku obronie swej własności żadnych dotąd nie poczynił kroków i gdy nadto przeciw p. Auerbachowi żaden z radnych wystąpić się nie odważa, byłoby pożądanem, by Wydział krajowy wejrzał w gospodarkę gminną i zażądał od magistratu złoczowskiego wyjaśnienia, na jakiej podstawie odważył się Auerbach ogałacać z drzew jedyną ozdobę Złoczowa.

**Napad.** Z Radomyśla nad Sanem nam donoszą, że tymi dniami w pobliskim lesie napadli czterej zbrodniarze na jakąś panią, jadącą wózkiem i już byli zrzucili ją i furmana z wózka i mieli wózek i konie zabrać, kiedy na szczęście nadjechali chłopi i spłoszyli łotrów.

**Najbogatsi ministrowie.** Najbogatszym ministrem w Europie jest lord Ripon, angielski minister spraw kolonialnych, który ma rocznego dochodu 100.000 funtów szterlingów. Do bardzo bogatych należą także lord Roseberry, który odziedziczył duży majątek po żonie Rotszyldównie, lord Spencer, prezydent francuskiego gabinetu Perier i prezydent włoskiego gabinetu Crispi. Pomiędzy ministrami Austryi, Niemiec i Węgier nie ma ani jednego, któryby kwalifikował się na tę listę milionerów. Najzamożniejszymi są podobno ks. Windischgraetz i hr. Csaky, ale i oni nie są bogaci wedle tej normy, jaka w tych sferach służy do finansowego taksowania ludzi. Dwa lata temu najbogatszymi ministrami byli margr. Salisbury z 80.000 funtów rocznego dochodu i markiz Rudini szacowany na 20 milionów lirów, ale obaj ci mężowie stanu nie są już dziś ministrami.

**Ze Sokala** nam piszą: Ze staraniem tutejszego „Sokoła" odbył się dnia 10 b. m. wieczorek Mickiewiczowski. W sali udekorowanej roślinami i herbami ziem polskich zebrała się licznie publiczność miejscowa i okoliczna tak, iż sala po brzegi była zapełniona.

Wieczorek zagaił pięknem przemówieniem Dr. Łoś [illegible], poczem nastąpiły produkcye, które wypadły nadzwyczaj pięknie. Z sił miejscowych, które brały udział w tym wieczorku, zasługuje na szczególną wzmiankę zawiązany pod batutą auskultanta p. Czechowicza chór Sokołów, [illegible] p. Doening i p. Czechowicz. Koroną wieczoru była gra na skrzypcach p. Deringa i śpiew p. Sacka. Panowie ci znani we Lwowie ze swych produkcyi przyjęli z chęcią zaproszenie naszego „Sokoła" i przyczynili się niemało do uświetnienia wieczoru. Na zakończenie zostały przedstawione obrazy z żywych osób. W olbrzymich na podium ustawionych ramach pokazywały się po kolei sceny z „Pana Tadeusza", a mianowicie „Telimena i Zosia", „Gerwazy i Protazy", „Jankiel", „Śmierć Robaka", „Zosia i Tadeusz" a w końcu Polonia wieńcząca biust Mickiewicza.

Główną zasługę około urządzenia tego wieczorku położył prezes „Sokoła" inżynier Lewicki. Z niezmierną wytrwałością przełamał on wszelkie trudności, które się w urządzaniu wieczorku nasuwały i stworzył także piękną całość, która na długo mieszkańcom Sokala w pamięci zostanie.

**Ze Stanisławowa** nam piszą: Przewidywany już od dawna [illegible] p. Kwiecińska po wypłaceniu artystom gaży oświadczyła, że składa urząd dyrektora teatru. Wiadomość o tem przyjęto w Stanisławowie [illegible]. W niedzielę odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa [illegible] celem zastanowienia się nad sytuacyą. [illegible] Jak się zdaje, dyrekcya ta jeszcze trudno przewidzieć. Najwięcej prawdopodobieństwa ma pogłoska, że dyrekcyę obejmie reżyser p. Antoniewski, [illegible]. Według innej wersyi, ma się tu utworzyć akcyjne Towarzystwo, które weźmie teatr w swoje ręce. Personal jest zniechęcony i wiele ogląda się za innym miejscem pobytu. Szkoda byłoby to dla sztuki, gdyż p. Kwiecińska wyszkoliła [illegible] talentów, na które nie jak długo musiałby Stanisławów znowu poczekać. Takie siły jak państwo Senowscy, p. Szymańska i panna Tańska, [illegible]. *St. Sz.*

**Siostry Felicyanki,** utrzymujące przy ul. Żółkiewskiej l. 88 małą kapliczkę (w której odbywają się codziennie nabożeństwa często połączone z nauką dla ludu), trudniące się nadto różnorodną pożyteczną działalnością, [illegible] zachęcają, zajmując się także nauką biednych a opuszczonych dzieci, wywierają tem wszystkiem nader dobroczynny i umoralniający wpływ na całą okoliczną ludność. Niestety, szlachetne ich dążności napotykają na wielkie przeszkody wskutek dotkliwego braku materyalnych środków, tak, że bywają te świątobliwe zakonnice, wraz z biedną pod ich pieczą zostającą dziatwą, nietylko nieraz na niedostatek narażone, ale nawet dalszy byt ich jest zagrożony.

Wzywamy przeto wszystkich szlachetnie myślących obywateli, którzy pragną podtrzymać katolicko-umoralniającą i patryotyczną działalność tych przezacnych Siostr zakonnych — wśród naszego na coraz zgubniejsze wpływy wystawionego społeczeństwa — o łaskawe datki, które, zamiast noworocznych życzeń, prosimy nadsyłać do Redakcyi *Przeglądu*, jakoteż i do innych dzienników.

**Zdolny adwokat.** Pewien młodzieniec, sprzeniewierzywszy w banku 4000 f. szt. (rzecz dzieje się w Australii), przegrał te pieniądze na totalizatorze wyścigowym. Idzie do adwokata, serce mu swoje otwiera i prosi o radę. „A ile pan jeszcze pieniędzy ściągnąć możesz z banku — pyta adwokat — ale tak, aby natychmiast tego nie spostrzeżono?" „Ha — młodzieniec na to — mogę jeszcze śmiało urwać... 6000 funtów!". „Ślicznie przynieś mi je pan".

Młodzieniec przynosi pieniądze adwokatowi. Adwokat z tych 6000 funtów wypłaca sobie 1000 funtów (za radę), a 1000 funtów wręcza młodzieńcowi (na drobne wydatki). Potem siada i pisze następujący list do zarządu banku: „Urzędnik N. N. sprzeniewierzył 10.000 funtów. Rodzinie udało się z wielką biedą zebrać 4000 funtów, które w każdej

---

22)

## Indye Wschodnie.

Szkice z podróży w roku 1891.

Przez *Romana Ujejskiego*.

(Ciąg dalszy).

Natarczywość kupców jest wielka i tutaj. Ledwie się siądzie przy stole, już otaczają cię różnego rodzaju przekupnie. Tym razem irytowali mię bardzo, ale dla tego, że kasa u schyłku podróży wyczerpaną była znacznie, a tentacya kupna ogromna. Odliczywszy na bok potrzebną na powrót gotówkę, zakupiłem jeszcze kolekcyę mat i specyalność cejlońską: kamienie księżycowe tam zwane „moon-stone".

Z ostatniej stacyi na dalekim wschodzie należało po raz ostatni korzystać. Pęk cynamonowych lasek które w Europie zrobiły „furorę", nabyłem po kilka centów sztuka; kilka tuzinów „moon-stone'ów" kupionych po cztery rupii tuzin, otaksowanych było u nas na cenę stosunkowo wysoką, tak, że gdybym był mógł większą ilość zakupić, zysk przy sprzedaży opłaciłby niemal drogę. Opowiadano mi później o praktycznych Anglikach, którzy robiąc zakupna na Ceylonie, ze sprzedaży w Paryżu i w Londynie za darmo podróżują do Indyj. Dla mnie niestety spóźnione już były te wiadomości, trzeba się było ograniczyć na kupno jedynie pamiątek. Zdziwiony byłem niezmiernie nie widząc nigdzie pereł, które wszędzie przy brzegach łowią, dojść jednak przyczyny tego nie mogłem.

Dzień trzeci dobiegał końca, „Oxusa" nie było. Miałem czas i Kandy odwiedzić lub inną jaką wycieczkę zrobić w głąb kraju, na wszystkoby trzy dni wystarczyły, lecz musieliśmy wyczekiwać przybycia statku niemal przy porcie. Wychodziłem często na brzeg morza na daleko idącą groblę kamienną, wypatrując z tęsknotą czy na maszcie nie błyśnie trójkolorowa flaga francuska, ale na próżno. Schodzące słońce do kraju mego potęgowało tylko tęsknotę i psuło interesujący, choć przymusowy pobyt w Kolombo.

Misyonarz coraz był słabszy, przez dzień pozostawał w hotelu, gorączka trawiła go, nocami majaczył, pomimo, iż go karmiłem chiną co chwila. Obawiał się, czy przyjmą go w stanie takiego osłabienia na statek i ten niepokój pogarszał stan jego. Jedyny ratunek widział tylko w powrocie do Europy i pragnął go, lecz nie dla siebie. Marzeniem jego było, zrestaurowawszy stargane siły, znów powrócić do swojej nawróconej rzeszy w bengalskich lasach.

Nad ranem nadpłynął „Oxus". Zaraz ruch na portowej ulicy powstał większy, snuli się nowi podróżni, za nimi w ślad ciągnęli handlarze. Z dziwną pamięcią zachowują oni fizyognomie przejeżdżających i tylko z pierwszego ognia i wrażenia nowych podróżnych lubią korzystać. Wyczekują więc bardziej na statki z Europy przypływające, niż na te, co z dalekiego Wschodu wracają. Oszołomionych nowicyuszów wykorzystywują bardziej, myśmy już należeli do podróżników poważnych, praktycznych i nie mających wiele powabu dla chciwych handlarzy.

Zwiedziłem „Oxus". Szczęście dla niego, że poprzednikami jego były mniejsze i gorsze „aneksy" z Bombaju i z Kalkuty. Po „Australienie" zrobiłby na mnie bardzo niekorzystne wrażenie. Teraz przyjęty został nie z zachwytem wprawdzie, lecz zawsze z uznaniem. Miał 4000 ton ładunku, był długi, wysoki, dając tem gwarancyę niezłej podróży. Podróżni na nim przyjęli nas z pewnego rodzaju lekceważeniem. Taka emulacya pomiędzy nami wytwarzała się zawsze, co już nawet do reguł światowych podróży należy. Ci, przybyli z Japonii, z Chin lub Kochinchiny wyżej stali w hierarchii podróżniczej od nas, wsiadających w Kolombo. Pamiętam doskonale, jak myśmy znów lekko cenili nowych przybyszów w Adenie, a już z tymi co w Egipcie na pokład przyszli, jak to mówią: „nie chcieliśmy nawet gadać". Wyjątek stanowiłaby chyba owa „Pallas-Athene" z „Listów" Sienkiewicza. Nadmienić jednak muszę, że to były tylko ściśle wewnętrzne uczucia nasze — inaczej, byłoby to co najmniej „Shocking". Każdy udaje skromnego, a co myśli? — to inna rzecz.

Przed wieczorem odpływał „Oxus". Dostaliśmy kabiny, wróciliśmy jeszcze do hotelu na obiad, zabraliśmy rzeczy, maty, moon-stony, cynamon i wczas ściągnęliśmy na pokład. Po trudnych przejściach, w których interweniowałem, mając przez mego doktora z „Australienu" wiele znajomości z Francuzami w Indyach, a ztąd bliższe stosunki z oficerami statków — misyonarza biednego przyjęto i ta chwila decydująca odjęła mu na dobę gorączkę.

Spieszył się spóźniony z dalekiej drogi „Oxus"; znać było na nim i czas i pracę i trudy dalekich podróży. Okopcone dymem żagle, biały osad soli na wysokich ścianach i rdza czerwona na przodzie, świadczyły o jego przeszłości, o kilkotygodniowych walkach z falami na morzach japońskich i chińskich; z tych śladów mogli być dumni podróżni. Okręt taki, powracający z mórz dalekich, każe się bardziej szanować. Nasz „Oxus" podwójny szacunek obudzał: był bowiem tym, który przed kilkoma laty rozpruł inny parowiec francuski w porcie adeńskim i zatopił go. Do dzisiaj sterczą maszty w Adenie na tryumf „Oxusa" a wstyd dla marynarki francuskiej; w tym bowiem celu wzbronili Anglicy uprzątnienia tych szczątków. „Memento" dla podróżujących na francuskich statkach pozostanie, zdaje się, na zawsze, co jednak nikogo nie odstrasza, nawet samych Anglików, i wszyscy przekładają kompanie „Messageries" nad statki angielskie.

Zadymił komin, zapieniło się morze za nami, rozpierzchły się naokół jak stada kaczek barki i łódki okalające nas w porcie. Oddalały się na kotwicach stojące statki, białe domy szarzały bardziej, zacierały pióropusze palm swe koronkowe sylwetki; przykrywało się wszystko na lądzie mgłą oddalenia — a w duszy ludzkiej tak niedawna rzeczywistość zostawała już tylko wspomnieniem, jak zawsze na świecie.

A przecież gdyby nie one, jakżeby często szara była ta teraźniejszość nasza!

Wieczór był bardzo ładny. Na morzu spokój, w powietrzu cisza. Przez słońca odblaski zmienił się ocean w opal cudowny: to błyskał złotem, zapalał się purpurą, aż spłynął z góry spokojny mrok nocny i zgasił światła, co przeszły, jak wszystkie jasne chwile naszego życia. Odbiły się gwiazdy w błękicie ciemnym i patrzyły na siebie, zdziwione, że i ciemność obudza do życia... choć smutnego.

Ile to myśli przeleci w noc taką, ile odżyje wspomnień, a ileż nadziei zgaśnie na zawsze z gwiazdami, co lecą w przepaść!

Na naszym pokładzie nie można było na długo w zadumę zapadać, roiło się wszędzie. Wieczór pierwszy zeszedł mi na rozgospodarowaniu się w kabinie i na przeglądzie nowego grona podróżnych. Koło jedenastej rozchodzili się wszyscy; jedni do kabin swoich, drudzy, przebrani w najdziwaczniejsze szlafroki i nocne stroje, szli na swoje upatrzone leże na pokładzie. Układano się na ławeczkach, na fotelach lub na pomoście. Pogasły światła elektryczne, pokład zaległa cisza, przerywana co godzinę dzwonkiem oficerów pełniących służbę. Monotonne miarowe bicie śruby okrętowej, ruch tłoków, jednostajny i lekki szum wody prutej piersią parowca — uśpiły mię prędko.

W kabinach tak było gorąco, że wolałem nocleg na pokładzie i na tylnym pomoście słałem sobie zawsze dość wygodne leże. Lecz to już nie był „Niemen", Z pierwszym brzaskiem zaczynała służba mycie pokładu. Przenosiłem się wtedy rozespany do kabiny i choć zawsze było bardzo parno, usypiałem prędko i często jeszcze na długo. Przez trzy tygodnie spędzałem tak noce! Lekko się to dzisiaj wspomina i pisze; lecz na to, by w takich warunkach zasypiać, potrzeba było należytej dozy zmęczenia i wytrwałości.

Co rano zalewała pokład fala dzieci; za niemi w ślad uwijały się niańki o różnych kolorach skóry i strojów. Pod zwrotnikami znane jest prawidło, że dzieci przed dziesiątym rokiem muszą być na pewien czas wywiezione do Europy, inaczej umierają. Były pomiędzy niemi takie, że litość brała patrzyć na nie. Z zarodkiem śmierci w twarzyczkach, biegały, cieszyły się, bawiły, nie znając grozy, jaka nad niemi wisiała.

Powoli poznajamialiśmy się z liczniejszem gronem podróżnych, na które składały się wszystkie prawie narody. Najwięcej było Francuzów z Indyi zagangesowych i z Kochinchiny. Wojskowi i urzędnicy powracający z posad swych lub za urlopem jadący do Europy na wypoczynek. Anglicy z Japonii i Chin, handlarze lub dyplomaci; holenderscy oficerowie w liczbie dziesięciu powracający z Borneo i Jawy; Niemcy, Włosi, kilku Amerykanów, tędy płynących z San-Francisco dla ciekawości, i trzej synowie króla syamskiego: chłopcy od dziesięciu do czternastu lat wieku, jadący do Paryża na wychowanie. Bardzo wiele też było chorych pomiędzy nami; jedni nie wychodzili prawie ze swych kabin, inni przesuwali się jak cienie po pokładzie, lub leżeli w fotelach. Straszne to, jak wiele ofiar pochłaniają te śliczne i tak ponętne dla oka kraje.

Najciekawszą osobistością był p. Pavi Francuz, dyplomata-turysta, który przez kilka miesięcy badał siamskie królestwo i z cennemi zdobyczami wracał do Francyi. Na razie nie znaliśmy jego misyi; z jakiemże zdziwieniem wyczytałem teraz, że on właśnie przygotował plan i teren do tak niedawnych zatargów Francyi ze Siamem i nowych a znacznych zdobyczy. Przybycia jego wyczekiwano w Marsylii z wielkiem zajęciem.

(Dokończenie nastąpi).

chwili gotowa wnieść do banku jako zwrot, jeżeli urzędnika N. N. bank nie pociągnie do odpowiedzialności." Lepszy rydz, jak nic. Bank zgodził się na propozycyę i młodzieniec, o którym mowa, urzęduje dalej.

**Zmarli.** Stanisława z Peszkowskich Zaudererowa, żona asystenta pocztowego, umarła w Rzeszowie w 21 roku życia. — Zofia ze Stefanowiczów Kokurewiczowa, żona nauczyciela ludowego w Dolinie, umarła we Lwowie. — Józefa z Jurkiewiczów Legieżyńska, wdowa po mieszczaninie i obywatelu m. Lwowa, umarła w 74 r. życia.

**Na raucie.**
— Jakże się panu podoba pani Idalia?
— Czarująca istota!
— Ależ, panie, czarującą nazywasz pan kobietę, która jest tak ograniczona.
— To nic nie szkodzi.
— Prawda, panowie cenicie kobiety jak domy: byle ładną miały fasadę.

**Korespondencya Redakcyi.** *WPan Leonard Tomaszewski w Kropiwnie.* Otrzymujemy codzień takie mnóstwo listów, że oczywiście nie pamiętamy jakie były wczoraj lub przedwczoraj, a cóż dopiero jakie były przed miesiącem. Nie wiemy więc, czy mieliśmy w rękach list Pański, a jeżeli, jak Pan pisze, było z tym listem jakieś ogłoszenie, które umieszczono w *Przeglądzie*, to naprowadza to nas na domysł, że tego listu nie mieliśmy wcale w rękach, gdyż anonsami *Przeglądu* my się nie zajmujemy, albowiem są one wydzierżawione p. Ludwikowi Plohnowi, właścicielowi Biura Dzienników we Lwowie. Do niego więc wszystkie anonse są odsyłane.

## Literatura i Sztuka.

* **Miriam** (Zeno Przesmycki) „Z czary młodości" (Liryczny pamiętnik duszy).

Znany w szerokich kołach czytelników, zwłaszcza warszawskich, młody poeta Zeno Przesmycki, wydał tom swoich poezyi rozproszonych po większej części w *Kraju*, *Świecie* i innych tygodnikach. Nie jest to zdawkowa poezya, z jaką się coraz częściej spotykamy, ani w treści, ani we formie nie przypomina Przesmycki swoich współczesnych lub wielkich mistrzów naszej literatury. Jest to zgoła odrębny, a nadzwyczaj sympatyczny profil literacki, który ma coś ze starożytnej piękności rysów, ale zarazem zmarszczki no i u czoła głęboko zadumanego nad niedolą czasu i bolesny uśmiech na ustach rozchylonych w drżącej modlitwie o szczęście przyszłych wieków. Mistrzowstwo formy dosięgające ostatecznych szczytów sztuki nigdy nie staje się u tego genialnego poety kamienną, bezduszną pięknością. Włada językiem, strofami, rymami, jak może nikt ze współczesnych poetów polskich, ale całe to ogromne bogactwo misternych sonetów, prześlicznych oktaw, poważnie płynących tercyn, ballad, rondelów, pantumów owija się jak przedziwnej piękności powój około potężnej treści, z którą organicznie splywa i jednoczy się na prawdziwe dzieła sztuki.

Poeta podzielił swój zbiór na kilka grup: „Upojenia," „Męty w puharze" i „Pojednanie". Wszystkie razem nie bez powodu nazwał „lirycznym pamiętnikiem duszy". Cały tom składa się bowiem na biografię poety, na pamiętnik nie wypadków wprawdzie, ale rozwoju jego wierzeń, wątpień, walk i ostatecznej zgody z światem. W tem właśnie leży wielka wartość poezyi Przesmyckiego, że w pierwszym tomie zdobywa się on zaraz na wielką syntezę swego czasu, że wyspowiadawszy się z wszelkich nawiedzeń negacyi, dochodzi do głębokiej wiary w ideały ludzkości i cudnemi akordami o nich zamyka swoje lata młodzieńcze.

I on słyszał, jak ludzie pomiatają pięknem i poezyą i on widział, jak stawia się cielcu złotemu ołtarze, ale zaraz u wstępu zawołał:

Giełdą był świat! Brzęk złota wszystko niemi
Farsą jest pieśń, żal, lit ść, uczuć tonie,
Farsą jest człek! A cielec złoty płonie,
I wabi tłum blaskami zwodniczemi,
Lecz . . . . . . . . . . . . . . . .
. . . w głębi serc szalona wre tęsknota
I okrzyk brzmi: „Poezyo wskrześnij, wskrześnij"
I wielki wiew przelała całym światem,
Budzi się duch, potrząsa tę zą, kwiatem.

Poeta szuka pociechy na łonie przyrody, „ciągnie go nieskończoność błękitów, tonie w bezdennem przestworzu, zbawion myśli, czuć, pragnień jak w nicestwa morzu". Pieniny i Tatry, puszcze czarnomorskie i morze opowiadziały mu swe tajemnice. Na „Sokolicy" duma o starej przeszłości Polski, widzi Tatarów plądrujących kościoły i ubogich kmiotków, jak dziś rzucających ziarno w ziemię. W Czorsztynie orszak orężny lś i na śnieżnej bieli ścian i dzwonią mieczami, woła: „Witaj wnuku!". A te wieczory, ranki i świty w górach, wschody i zachody, ten księżyc blady i słońce rumiane, wszystko odbija się w duszy wrażliwej poety i zostawia melodyę w niej, której ciche tony drgają, jak echo wieczności w brylantowych zwrotkach jego wierszy. Jak Przesmycki opisuje, tego skreślić nie można. To trzeba czytać i — podziwiać. Obok muzykalności, tej pierwszej zalety każdego prawdziwego poety, jest u niego rzadka zdolność w uchwyceniu barw najdelikatniejszych, cieni i świateł. Jego impressyonistyczne obrazki, jak wschód słońca są małemi arcydziełami.

Weźmy dla przykładu wstęp: z „Hełmowej góry".

Zachód był cichy, jasny. Przez liściaste ramy
Wpadały blaski słońca, złocistemi plamy,
Barwiąc mchy i paprocie, kamienie drożyny,
Ciemne pnie starych świerków i krzewy leszczyny.
Bór, co górę opasał zielonemi szarfy
Szumiał — a wszystkie drzewa były jako harfy,
Dawały głos, gdy wiatr poruszył ich struny
I muzyka szła groźna, dzika jak pioruny,
Jak łoskot głazów, w przepaść lecących z urwiska,
Gdzie je niezłomna wola praw przyrody ciska —
A potem smętna, cicha, jak ligawki echo,
Jak pieśń tęskna, zrodzona pod wieśniaczą strzechą,
Aż się obydwa tony złączyły w harmonię
I las grał wielką świętą potęgi symfonię
I nieskończonym hymnem uderzał w błękity...
Wiatr przechadzał się, chyląc dumne świerków szczyty.

Poeta unosi ze sobą w wędrówce po świecie wspomnienia lat dziecięcych, szmery, dźwięki i światła. Morze śpiewa mu kantylenę, a pieśń jego, „przypomina mu szumy lipy, co wyrosła przed starym dworem dziada ponad inne drzewa".

Poeta kocha lud swój we wszystkich warstwach i gorąco pragnie jego podniesienia się, jego rozwoju i wzlotu ku niedoścignionym ideałom. Wierzy on w zbratanie się narodów, choć wie, że to na dziś piękny tylko sen („W stepach czarnomorskich", „Zdało mi się)". Ludzkość coraz bliższa słońca wieczystej prawdy, „w każdej dziecinie witamy może przyszłego odrodzenia gońca, może zwiastuna wschodzącego słońca" („Pierwsze dziecię"). Z tą nadzieją ostatecznego zwycięstwa sprawiedliwości i wolności ludzkość przykuta jak Prometeusz do skały spokojnie znosi męki i cierpienia przez wieki całe („Prometeusz"). Kiedyś lud nasz, śpiący dziś hufiec obudzi się i ożyje i spełni się prześliczna legenda o zaklętych rycerzach („Zaklęcie rycerza").

Tymczasem podtrzymuje nas wielka pocieszycielka, zwiastunka piękna, poezya. „Hymn do poezyi" (poświęcony K. Ujejskiemu) jest jednym z najwznioślejszych wierszy nowszej poezyi polskiej. Pierwsze zwrotki śmiało równać się mogą z odami największych mistrzów słowa polskiego. Niestety natchnienie poety słabnie w dalszych ustępach, ale w drugiej połowie znowu jaśnieje olśniewającym blaskiem.

Mimo tej wiary w piękno, w święte ideały ludzkości, w opatrznościową sprawiedliwość, wiodącą świat drogą coraz wyższego postępu, zamąca się nieraz systemat poety. Ludzkość chwilami zdaje mu się „rodem Tantala" na wieczne skazanego męki, poeci i artyści sami w sobie wątpią („Nielicznym"), człowiecza głupota ogłusza się rozkoszą w „café-chantant", ludzie idą, tworzą, szaleją „bez jutra" (w całym cyklu: „Męty w puharze"). Ale z tych zwątpień zwycięsko wychodzi duch poety. Z oburzeniem powstaje przeciw owej nauce, co „granicami zmysłów i rozumu" okuć chce przestwór, co zadowala się „uchwyceniem najbliższych przyczyn i skutków".

„Otchłanie pociąga otchłań. Obszar ów bezkresnych trzeba tęsknotom bez końca. Duch rwie się w bezmiar, choć los go w proch strąca".

Wierzmy sercu, co nieświadomie w niem kwitło przed wiekami, co ono dziś tajemnie szepce, to— jest!

„Więc ze zwątpieniem bojując zdradzieckiem
„Uderzmy w serca; kędy ono panem.
„Rozpogodzeniem ludy pójmy greckiem!

Swoje pojęcia bardzo szczytne w poezyi złożył Przesmycki w wierszu „W snach".

Dokładniejsze ocenienie poezyi tego wielkiego artysty i głębokiego myśliciela wymagałoby obszernego studyum, które zapewnie w obec tego, że nie wielu mamy poetów tej miary, nie długo da na siebie czekać. W końcu zauważyć wypada, że Przesmycki bardzo dobrze opowiada, choć talent jego przeważnie liryczny opowiadanie rozrzedza, lub zagęszcza — jak kto chce — refleksyami. Niezwykłemi zaletami odznacza się zwłaszcza opowiadanie w tercynach: „Francesca i Paolo". Nastrój utrzymany w poemacie od początku do końca i nigdzie nie słabnie. Życzyć sobie można, aby poeta tworzył dalej i przeszedł do tematów więcej swojskich, które ogół nasz lepiej zrozumie i oceni!

* **Pamiętniki Lalki**, przez Walentynę z Trojanowskich Horoszkiewiczową. Lwów, Jakubowski i Zadurowicz, 1894.

Znana ze swych prac pedagogicznych i z pism dla dzieci autorka, w „Pamiętnikach Lalki" dała wyborną lekturę dla najmłodszej dziatwy, która zaledwo czytać się nauczyła lub nawet tylko czytanym powiastkom się przysłuchuje. Forma opowiadania tak popularna w całym świecie dzięki przeróżnym „Historyom dziadka do orzechów", „Wielu innym, pozwoliła autorce wśród zajmujących przedstawionych wypadków z pokoików dziecięcych pomieścić dużo przestróg i prawd, które zapewne głęboko utkwią w małych serduszkach. W sam czas, bo przed uroczystością „Gwiazdki" ukazała się ta książeczka i będzie przyczyną wielkiej radości wśród dziatwy.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 18 grudnia.

(Z.) O zajściach na naszym targu nie wiele można napisać, kursa codzień się zniżają, gdyż liczba sprzedających jest z każdym dniem większą, a kupujących wcale nie ma. Wielu spekulantów stara się już na dwa tygodnie naprzód o prolongatę zobowiązań zawartych na ultimo, gdyż boi się, że pieniądze będą tak drożały, iż za tydzień nie będzie można ich wcale dostać. Berlińska giełda tryumfuje z tego przesilenia na giełdzie finansistów austryackich i lubo tylko mało przyczyniła się ze swej strony do dalszego obniżenia kursu walorów austryackich. Zniżka dzisiejsza w walorach bankowych była znaczna, wynosiła bowiem od 2 do 5 zł., w kolejowych dochodziła również w niektórych walorach do 5 zł. Tylko akcye kolei północnej i lombardy stanowiły wyjątek i uzyskały nieznaczne zwyżki. Zagraniczne giełdy są wciąż jeszcze pod wrażeniem bankructwa Grecyi. Bank narodowy berliński i firma Erlangera w Frankfurcie przygotowują odezwę, wzywającą wierzycieli Grecyi na zgromadzenie w pierwszej połowie stycznia. Angielskie banki zaś rozwinęły żarliwą agitacyę w tym kierunku, aby wszystkie walory greckie wykreślić z giełd londyńskiej, paryskiej i berlińskiej i nigdy w przyszłości nie notować na tych giełdach ani już istniejących, ani nowo powstać mogących papierów greckich. Poseł francuski w Atenach zaprotestował u rządu greckiego przeciw bezprawnemu odebraniu wierzycielom dochodów państwowych, oddanych w zastaw za pożyczkę monopolową.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 341·25, węgierskie 413·—, Anglobanki 152·—, Uniony 254·—, Bankvereiny 122·50, Länderbanki 249·80, Lloydy 218·—, Czerniowieckie 261·—, Elbethale 241·—, Renta papierowa 97·25, srebrna 97·20, austryacka złota 118·20, 4% austr. renta wal. kor. 96·55, węgierska złota 116·30 4% węgierska renta wal. kor. 94·10, dukat 5·93, 20-frankówka 9·95½, marki 12·29, ruble 1·32.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 19 grudnia.

Na dzisiejszym targu zbożowym nie wystąpiło silniej jeszcze, niż dotychczas, a że potrzeby większe jak były tak są ograniczone, więc chcący pozbyć swój towar musieli się godzić na dalsze ustępstwa. Tym sposobem cena pszenicy obniżyła się znowu o 5 do 10 ct. Żyto z braku dowozów ceny się nie zmieniło. W jęczmieniu i owsie także prawie żadne obroty miejsca nie miały.

Płacono: pszenicę białą 7·60 do 8·25, czerwoną 7·50 do 8·00, żyto 6·70 do 6·80, żyto 6·35 do 6·60, jęczmień browarny 6·50 do 7·25, na paszę 5·35 do 5·70; owies 6·35 do 6·80, rzepak 12·75 do 13·65 Wszystko za 100 kilogr.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4404 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 228 sztuk opasowych i 32 chudych. Nie sprzedano 255 sztuk.

Płacono: galicyjskie 51 do 55·00 zł., węgierskie 53—57·00 zł., z innych krajów koronnych 52 do 68·00 zł., krowy 20—29·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 24 do 74·00 zł. za sztukę.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 20 grudnia.

Stagnacya trwa dalej, obroty nieznaczne. Tendencya mdła.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·25—7·—, Żyto gotowe 5·25 do 6·—, Owies obroczny 5·80—6·30, Jęczmień 5.00, do 6·25, Rzepak 12·00—12·50, Groch 5 50—9·—, Wyka 6.30—7·—, Bobik 5·00—5·50, Kukurudza nowa 5·20—5 40, Hreczka 6.50—7·25, Chmiel za 56 kilo 000·00—000.00, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 14.25—14·50, na termin 13·00—13·50, Anyż 26 00—32 00, Siemię konopne 8·50—8·75, Tymotka 22·00—25·—, Koniczyna czerwona 63—70, biała 60—85, szwedzka 60—75, Lnianka 7 50—7·75.

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 20 grudnia. Zapowiedziane na wczoraj odwiedziny Cesarza na gwiazdkowej wystawie w towarzystwie przemysłu artystycznego odwołano, gdyż Monarcha, skutkiem lekkiego kataru i nawału pracy, postanowił wczoraj nie wychodzić wcale ze swych apartamentów.

Izba panów odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie przed świętami. Przed posiedzeniem odbyły wszystkie trzy stronnictwa, na które dzieli się izba panów, narady i postanowiły, że podczas debaty nad prowizoryum budżetowem żadne ze stronnictw ma zabrać głos, celem wyrażenia zaufania nowemu rządowi.

Rozporządzenie rządowe, zaprowadzające stan wyjątkowy w Pradze i zawieszające sądy przysięgłych w tem mieście, zatwierdzono jednogłośnie bez debaty, poczem przystąpiono do debaty nad prowizoryum budżetowem.

Hr. Falkenhayn imieniem konserwatystów, książę Schönburg imieniem lewicy, a prałat Hauswirth imieniem centrum, oświadczyli, iż pokładają zupełne zaufanie w nowym rządzie i jego programie.

Prezes gabinetu ks. Windischgraetz podziękował za to oświadczenie i zapewnił, iż rząd starać się będzie uwzględniać życzenia wszystkich stronnictw. Prowizoryum budżetowe i kilka drobnych przedłożeń przyjęto, poczem odroczono sesyę izby panów.

**Sofia** 20 grudnia. Rozwiązania małżonki księcia Ferdynanda oczekują z początkiem stycznia.

**Wiedeń** 20 grudnia. Rząd wniósł wczoraj w sejmie dolno-austryackim projekt zmiany ordynacyi wyborczej. Wedle tego projektu ma odtąd sejm składać się nie z 72 członków, jak dotychczas, ale z 78, a mianowicie z 74 wybieralnych posłów i z 4 wirylistów. Głos wirylny przyznano w projekcie rządowym burmistrzowi miasta Wiednia.

**Pest** 20 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby magnatów odczytał ks. prymas Vaszary wniosek, aby z okazyi urodzin Cesarzowej (24 grudnia) tudzież z okazyi nowego roku przesłano Cesarstwu gratulacye, tudzież zapewnienie niezmiennej wierności i szczerej przychylności. Wniosek ten przyjęto wśród entuzyastycznych okrzyków.

**Pola** 20 grudnia. Pancernik „Elisabeth" na którym arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este odbył podróż naokoło ziemi, zawinął wczoraj w południe do portu tutejszego. Arcyksiążę wypłynął na spotkanie tego parowca daleko na pełne morze i przesiadł się na jego pokład. Gdy „Elisabeth" wpływał do portu, rozdał arcyksiążę Franciszek Ferdynand pomiędzy oficerów i marynarzy załogi medal wybity na pamiątkę tej podróży, a sam miał na piersi także ten medal. Wylądowawszy, udał się arcyksiążę na śniadanie do arcyksiężnej Karola Stefana. Wieczorem odbyła się uczta w kasynie marynarskiem, na której wzniesiono liczne toasty.

**Ateny** 20 grudnia. Parlament grecki po długiej i bardzo burzliwej debacie przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu projekt ustawy redukującej kupony od długów państwa.

**Berno** (na Morawie) 20 grudnia. Sejm morawski rozpoczął wczoraj obrady. Marszałek zagajając posiedzenie podniósł w swej przemowie, że obrady sejmu morawskiego odznaczały się zawsze umiarkowaniem i obiektywnością, to też spodziewać się należy, że i nadal tak będzie. Mowę swą zakończył marszałek trzykrotnem „Hoch" i „Sława" na cześć Cesarza.

Następnie zabrał głos namiestnik br. Spens-Boden i zapewnił, iż działał będzie zawsze w porozumieniu z autonomiczną władzą krajową i poprzeć będzie sejm na każdym kroku. Mowę swą wygłosił br. Spens w pierwszej połowie po niemiecku, a w drugiej po czesku.

**Praga** 20 grudnia. Wczoraj wieczorem podrzucono bombę dynamitową pod domem adwokata Wolfa w Rakonitz. Eksplozya zniszczyła prawie doszczętnie dom, z ludzi na szczęście nikt nie został zabity, ani skaleczony. Zamach ten popełnili, jak powszechnie przypuszczają, socyaliści. Władze przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności.

**Londyn** 20 grudnia. Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Currie zamianowany został posłem angielskim w Konstantynopolu.

**Sanok** 20 grudnia. Duklan Słonecki wybrany z większej własności na posła do Sejmu.

Do dzisiejszego numeru załączamy cennik składu materyałów Alojzego Hübnera we Lwowie. Rynek Nr. 38

### Przyjechali do Lwowa
dnia 20 grudnia 1893.

HOTEL FRANCUSKI. K. Marmorosz z Karowa. B Skibniewski z Balic. J. Grunwald z Ceblowa. B. Ujejski ze Strzelisk A. Waligórski ze Swaryczowa.

HOTEL VICTORIA. Stan. Dienst ze Stryja. Ed. Pauli z Lubaszka. I. Herschthal z Krakowa. H. Brauchtar z Wiednia

HOTEL IMPERIAL. K. hr. Szeptycki z Przyłbic. K. hr. Konierowski z Rożnowa. J. hr. Sobański i dr. R. Ławrowski z Krakowa. H. Karczewski z Krosna. H. Pauls ze Słobody rung. J. Moskowitz z Grosswardein.



†

**A L O J Z Y**

najukochańszy syn
**Ludwika i Zofii Matiaszek**
zmarł dnia 19 Grudnia b. m.
Pogrzeb odbędzie się we czwartek popołudniu o godz. 3, z domu przy ul. Gródeckiej l. 41.



**Lwów** dnia 20 grudnia. (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 250.— do 252·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 380·— do 390·—.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 99·90 do 100·60. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 98.— do 98·70, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. 99·90 do —.—.

**Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102 20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 101·20 do 101 90, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 99·90 do 100·60 4% z roku 1891 95 90 do 96·40 4% z roku 1893 96·— do 96 70.

**Monety.** Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·91 do 10·01. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.31·—do 1.33·—. 100 marek niemieckich 61 10 do 61·70.

**Wiedeń** dnia 20 grud. (godz. 11 w połudn.) Kredyty 343.12, kred. węgierskie 415.75, Anglob. 152.—, Uniony 254.—, Bankvereiny 123·50, Länderbanki 251.10, Akcye tytoniowe 199.25, Staatsbahny 307.—, Lombardy 107.40, Elbethale 241.— Renta papierowa 97.40, Renta węg. 4% kor. 94.07 Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny 48·10, Marki 61 32, Losy tur. 52.—.

---

7)

# BLADA DYANA.
POWIEŚĆ
przez
**JULJUSZA MARY.**
(Ciąg dalszy).

I poświęci się. Nigdy Klara nie domyśli się, jakie uczucie dla niej płonie w jego sercu. Będzie zachowywał dla niej wszelkie względy, jak dotychczas, lecz nic więcej. Ani jednem słowem, ani jednem spojrzeniem nie zdradzi przed nią swego cierpienia.

I tak już za wiele dał poznać po sobie. Jeżeli domyśliła się czego, to odtąd postępowanie jego powinno ją przekonać, że się myli. Nie cofnie się, chociażby trzeba było dotychczasową serdeczność, jaką otaczał ją od chwili przybycia do Castelbouc, zastąpić chłodem i obojętnością. Zachowanie się jego usunie wszelkie powątpiewanie.

Klara, nieświadoma strasznej, toczącej się w jego duszy walki, zapytała powtórnie:

— I pozostanę dla ciebie, jak niegdyś siostrą ukochaną, lecz tylko siostrą?

On, z oczyma przymkniętemi, gdyż nie czuł w sobie dość siły wytrzymać jej wzroku, odrzekł:

— Jak niegdyś... tylko siostrą!...

Parę chwil stali naprzeciw siebie w milczeniu.

By się nie rozpłakać zagryzła sobie wargi. Odwróciła się do okna i zaczęła przyglądać się okolicy. Ale Filip widział dobrze, że ukradkowym ruchem podnosiła rękę do twarzy i ocierała łzy.

Wtedy uczuł straszną pustkę w swej głowie; niezdolny był myśleć, ani powziąć jakiegokolwiek postanowienia.

Nakoniec podszedł ku niej. Ona, usłyszawszy szmer, odwróciła się. Była już spokojną, czoło miała czyste jak niebo bez chmur, oczy przemawiały rzewnie, uśmiech błąkał się na ustach. Pierwsza podała mu rękę.

— A teraz, gdyśmy się pogodzili, może zechcesz podać mi ramię?

— Zapewne — odrzekł, nie wiedząc co mówi.

— Noc prześliczna. Może pójdziemy na przeciw pańskiego ojca?

Poszli.

Noc była rzeczywiście wspaniała. Promienie księżyca oświecały wierzchołki gór, gdy tymczasem wąwozy pogrążone były w ciemności tajemniczej.

Szli nie przerywając milczenia, ale po minutach Filip uczuł nagle, że ręka Klary silniej oparła się na jego ramieniu, poczem młoda dziewczyna zemdlona, padła prawie na jego ręce.

VIII.

**Spotkanie.**

W kilka dni później Bartoli lękliwie podszedł do Klary. Od czasu wyznania swego doświadczył on wiele niepokoju, obserwował młodą dziewczynę i z jej twarzy otwartej usiłował domyśleć się, czego mógł spodziewać się w przyszłości. Niepewność ta była straszną, więc się zdecydował.

Obecny w tej chwili Filip zrozumiał, co ojciec chciał powiedzieć, i postanowił cofnąć się.

— Nie, zostań moje dziecko — rzekł Bartoli.

I ująwszy obie ręce młodej dziewczyny rzekł.

— Klaro, powiedziałem ci już, jak mocno cię kocham. Nie ukrywałem przed tobą, że byłbym bardzo szczęśliwym, gdybym mógł nazwać cię moją żoną... Żądałaś odemnie, nie odmawiając, kilku dni namysłu. Czy już powzięłaś postanowienie?

Nie tylko nie cofnęła rąk swoich, lecz nawet uścisnęła jego dłonie.

— Uczynię wszystko, by życie twoje było szczęśliwem — odrzekła i podała swe czoło do pocałowania.

Ale ani jednem spojrzeniem nie obdarzyła zmięszanego i drżącego Filipa. Bez żadnych myśli ukrytych oddawała całą istotę swoją, poświęcała swą miłość wzgardzoną.

Bartoli złożył pocałunek na jej czole.

— To moim obowiązkiem tak kochać cię i otoczyć cię taką troskliwością, abyś nigdy nie żałowała, żeś poświęciła mi swą piękność i młodość.

I tego dnia o tym przedmiocie więcej nie mówili.

Prace w kopalni bardzo zajmowały Bartolego.

Tego dnia, w którym Klara tak lojalnie odpowiedziała na jego żądanie, znajdował się po południu w zabudowaniach kopalni, gdy weszło do nich dwóch ludzi. Spostrzegłszy Bartolego rozmawiającego z zarządzającym, przystanęli na progu.

— Czego chcecie? — zapytał dyrektor.

— Pragnęlibyśmy nająć się do roboty.

— Czy macie książeczki?

— Mamy. Oto są, ale...

Przybysze byli w wieku od lat czterdziestu do pięćdziesięciu, ubrani ubogo. Ten, który przemówił, miał na sobie, niegdyś, prawdopodobnie koloru niebieskiego, zaledwie trzymającą się na ramionach podartą bluzę, drugi — surdut wytarty i również znoszony. Zmięszani, obracali w swych wielkich rękach czarne kapelusze filcowe.

Jeden z nich, o twarzy otwartej i uśmiechniętej, postawie swobodnej, był wzrostu niskiego, prawie równie gruby jak długi, wysoki był bowiem najwyżej na półtora metra; drugi, wzrostu sięgającego przeszło dwa metry, był prosty i chudy jak tyczka. Wyglądał jak Don Kiszot u boku Sanszo Pansy. Twarz jego skurczona i wydłużona, przypominała tego bohatera o smutnem obliczu. Miał on powierzchowność o tyle żałobną o ile towarzysz jego wesołą. Wydawał się nadto równie zamkniętym w sobie, o ile tamten otwartym.

Obaj widocznie byli nędzarzami i włóczęgami, jeżeli wszakże drugi wyglądał na wygłodniałego, to pierwszy miał powierzchowność rentiera zadowolnionego z życia i nie troszczącego się o jutro.

Przyszli boso, z zawiniętemi pantalonami prawie do kolan. Trzewiki związane sznurkiem, mieli zawieszone na ramionach tak, że jeden zwieszał się na piersiach, drugi na plecach.

— O ile widzę — odezwał się dyrektor po przepatrzeniu książeczek — to przez całe lata nie pracowaliście nigdzie. Dowodzą tego kilkoletnie luki.

— Och! to mała rzecz! — zaopiniował gruby.

— Bagatela! — potwierdził drugi.

— W każdym razie, jeżeli nie zebraliście majątku, to chyba nie z powodu zmiany chlebodawców.

— Toczący się kamień mchem nie porośnie — filozoficznie zauważył gruby i z lewego ramienia trzewik przełożył na prawy.

Siedzący przy biurku Bartoli uważnie przeglądał plany i nie zwracał uwagi na tę rozmowę.

— Więc żądacie roboty.

— Tak.

— Nie jesteście górnikami. Zajmowaliście się wszystkiem, lecz nie widzę, byście pracowali w kopalni.

— Wprawimy się prędko do każdej roboty, jaką pan nam wyznaczy.

— Hm! — mruknął dyrektor — nie mam ochoty odbywać prób.

— Jesteśmy silni — zauważył cienki jak tyczka Persillard.

— Mamy dobre nogi i dobre oczy — dodał gruby Jactain.

— I charakter niespokojny!... Ty, Persillard, pięć czy sześć razy opuszczałeś swych chlebodawców z powodu sporów i krwawych bójek z towarzyszami.

— Takie bójki!... zaledwie upuściłem im trochę krwi z nosa.

— Ty zaś Jactain, opuściłeś z dziesięć fabryk z powodu nieustannego pijaństwa.

— Oddawna pijam już tylko wodę.

— Żałuję, że nie mogę was przyjąć, lecz nie mam dla was roboty.

— Przepraszamy pana — odrzekli i zwrócili się ku drzwiom.

W tej chwili Bartoli podniósł głowę i chwilę przypatrywał się przybyszom.

— Poczekajcie!... Czy szukacie roboty?

— Tak... nie... — odrzekł gruby. Ja przynajmniej nie ubiegam się za nią... Ale Persillard ma manię psuć sobie życie dla innych. A ponieważ nie rozstajemy się nigdy, więc gdy on pracuje i ja idę za nim. Wszakże nie mam potrzeby ukrywać przed panem, że osobiście jestem urodzony dla posiadania dwunastu tysięcy franków rocznej renty — tylko dwunastu... dotychczas nie mogłem dójść do nich, ale jestem pewnym, że je kiedyś mieć będę...

— Daj im pan robotę — rzekł Bartoli do dyrektora.

— Nie tędzy robotnicy...

— Każesz pan dozorować ich, a jeżeli okażą się niezdolnymi, to się ich uwolni. Przyjdźcie jutro rano — dodał, zwracając się do nowych robotników.

Włóczęgi odeszli. Zasługiwali oni na to nazwisko, gdyż byli nimi aż do szpiku kości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Magazyn nowości
# E. Machayskiego
we Lwowie plac Marjacki

*w gmachu Banku hipotecznego, vis-a-vis hotelu George'a*

poleca

**PARASOLE ANGIELSKIE nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7·50, 10 itd.**

**Wielki wybór najmodniejszej konfekcyi damskiej** wiedeńskiej i zagranicznej to jest:

MODNE PELERYNY z różnych nowych angielskich materiałów.
PALETOTY z dobrych angielskich materiałów oryginalne nowe formy od zł. 20, futrem podszyte od zł. 42.
ROTONDY z angielskich oryginalnych materiałów złr. 24, 30, itd. futrem podszyte i obłożone z bardzo ładnych angielskich materiałów nowa forma.
BLUZKI modne, SPODNICZKI ciepłe i SZLAFROCZKI w wielkim wyborze.
SZALE hymalaya, tartan, pledy, kołdry i koczyki angielskie.
ECHARPY i CHUSTECZKI koronkowe, szenilowe i jedwabne w wielkim wyborze.
OKRYCIA BALOWE.
KAPELUSZE filcowe i CZAPECZKI futrzane dla pań.

GORSETY francuskie po zł. 6·50.
Wielki wybór WACHLARZY francuskich od zł. 2, do najbogatszych koronkowych i z strusich piór.
RĘKAWICZKI damskie o 4, 6, 10 i 20 guzikach, po zł. 1·30, 1·50, 2 itd.
RĘKAWICZKI męskie angielskie w wielu gatunkach po zł. 1·50, 2 itd.
KAPELUSZE HABIGA, niskie złr. 5, CYLINDRY złr. 9, składane złr. 10.
KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50 ct.
NAJMODNIEJSZE kołnierze i mankiety.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH KRAWAT po cenach bardzo przystępnych.
CHUSTKI batystowe, białe i kolorowe w wielkim wyborze.

POŃCZOCHY i SZKARPETKI fil d'ecos wełniane i jedwabne.
KAFTANIKI ezépe de santé wełniane i jedwabne oraz bielizna Jägera
KUFERKI, TORBY z urządzeniem i bez do podróży wielkim wyborze.
WYROBY ze skóry, angielskie portmonetki, pularesy, portcigar.
W wielkim wyborze Albumy, Ramki, Kasety z drzewa, skóry i plusza z urządzeniem dla pań.
**Wyroby luksusowe z bronzu i porcelany** w wielkim wyborze.
*Artykuły toaletowe szczotki, grzebienie, lusterka i gąbki.*

ANGIELSKIE BRZYTWY zł 2·50, 3·50, i 6.
**Scyzoryki i Nożyczki** w wielkim wyborze.
**Wielki skład prawdziwej perfumeryi Francuskiej i Angielskiej** tylko z pierwszorzędnych renomowanych firm za granicą po cenach niskich.
**SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ** po cent. 50 zł. 1, 1·50 i 3.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

---

**Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.**

---

**Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.**

### DENTYSTA
**Dr. B. Kaczorowski**
były uczeń szkoły berlińskiej, przeniósłszy swój długoletni
**Zakład dentystyczny**
z Wiednia do Lwowa, ordyn. przy ul. Sykstuskiej l. 23, (stara poczta) parter od godz. 9—1 przed. i od 2—5 popołud. W niedziele i święta od 9—12 przedpołud. Dla ubogich chorych codziennie ambulatoryum od 8—9 przedp. 3122 13—13

**1.000 TUTEK nieklejonych** z doskonałej francuskiej bibułki
**po złr. 1 i wyżej**
**poleca FABRYKA F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.**
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**.

**Ekonom** żonaty, bezdzietny, z kilkunastoletnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacyą poszukuje posady od 1 Marca 1894 pod adresem: L. P. poczta Trzciana obok Rzeszowa. 3223 2 2

**Urzędników** prywatnych, oficyalistów, kasyerów itp. umieszcza tylko biuro wywiadowcze Doboszyńskiego Lwów, Halicka 21. 3171 9-7

**Cukier** w głowach 1 ko 38 ct., cząstkowo 1 kl. 39 ct., w kartonach kostki 1 kl. 39 ct., w kostkach i mączce na wagę 40 ct sprzedaje handel Leonarda Soleckiego Lwów, Batorego 2. 3187 7-7

**Na drzewko** ozdoby, wisiorki, nici różnokolorowe świeczki, lichtarzyki polecają w wielkim wyborze i najtaniej Wrześniowski & Włodek we Lwowie ul. Halicka 4, (Sortymenta do 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5 i wyżej). 3220 3-6

**Koń** szpakowaty pięcioletni 15½, do sprzedania. Kantor węglowy Sykstuska 25. 3217 3-3

**Drzewo** opałowe, **węgiel** kamienny sprzedaje kantor spółki importu węgla Sykstuska 25. 3218 3-3

*Na gwiazdkę!*
## „Bławatek"
**JEDYNY KALENDARZ dla Pań i Panienek**
NA ROK
**1894**
obejmuje wybór wierszów najpiękniejszych do deklamacyi dla młodych Panienek
**Cena 50 cnt.** w ozdobnej okładce
*Do nabycia we wszystkich księgarniach.*
Po przesłaniu przekazem 56 cnt. uskuteczniam przesyłkę franco
**Druk. nar. W. Manieckiego** Lwów, ul. Kopernika l. 1.

**Łaskawa Publiczność.** Stan biedaka cierpiącego Grzegorza Kościelnego Lwów, Lwów, l. 36 zrawadziliśmy, uprzywilejowany pomocy tej rodzinie. Apelujemy powtórnie, gdyż dotychczas dwie ofiary wpłynęły, za co składamy „Bóg zapłać". Innej drogi do wyjścia nie ma, bez rychłej pomocy poginą w nędzy i głodzie na bruku lwowskim. Aleksander Kamiński, Władysław Czerniecki. 3231 2-2

**Dr. Doboszyński, adwokat w Drohobyczu poszukuje zara konceypienta.** 3229 2-4

**Rozolisy** we wszystkich smakach sprzedaje duża flaszkę 75 ct. Wódki Prabałki 1 zł. Koniak tokajski prawdziwy 1.50 handel Bednara, Akademicka 3166 5-8

**Piece** żelazne Meidingera utrzymuje na składzie **Arnold Werner** Lwów, ulica Sobieskiego 3. 2883 11-12

**Pracownia dla ozdób artystycznych kościelnych** uskutecznia kompletne ołtarze, ambony, tabernakula, po niskiej cenie. Ołtarzyki procesyjne od 40 zł. podobnie i do zamówienia. Na bliższe nadesłane ramy do obrazów, złote, czarne, drewno. Odnowienie starych przedmiotów po niskiej cenie.
**Czernawski Lwów, Sykstuska l. 2.** 3193 4-8

**Ukończony** akadem.k. poszuk je lekcyi na prowincyi. Zgłoszenia pod „natychmiast" poste restante Lwów.

**Zamówienia** na strucle, placki, przekładańce itp. pieczywo świąteczne, przyjmuje znana z rzetelności piekarnia Bielcckiego we Lwowie ul. św. Michała 1. 3240 1-1

**Do sprzedania** z szopy do podróży meszkie, dla furmana futro i wmowe palto męskie, Fredry 5, drzwi 4. 3245 1-1

**Zarząd dóbr Ludwikówka p.** Mikulińce poszukuje od 1 marca 1894 **zdolnego ekonoma.** Oferty niezwyciężonych zostaną bez odpowiedzi. 3246 1-2

**W domu** przy ul. Pańskiej l. 16 w portierze na prawo są **do sprzedania:** książki i instrumenta lekarskie, mikroskop, zegarek Pateka itp., mundur urzędniczy 6tej rangi, dywan perski i meble. 3236 1 2

---

**Egzaminowana akuszerka** przyjmuje pod dyskrecyą panie na zikt i mieszkanie, ul. Akademicka 26.

## Wspaniałe
i nadzwyczaj efektowne dekoracye do ubierania drzewek poleca
**S. W. NIEMOJOWSKI**
WE LWOWIE Teatralna 3. Jagiellońska 6.
Wybór olbrzymi!
**Ceny zadziwiająco nizkie!**
Zlecenia z prowincyi odwrotnie.
Sortymenta do kompletnego ubrania drzewka (wraz z lichtarzykami i świeczkami) a 1·50, 3, 5, 10 i wyżej.

**Folwark** blisko sto morgów, pół mili od Lwowa, do wydzierżawienia. Pomieszkanie złożone z kilku pokoi z ogrodem do odnajęcia na zimę. Bliższych informacyi z grzeczności udzielą w handlu p. Preyera Zielona 4. 3208 2 2

**Wyroby** z srebra i chińskiego srebra pod gwarancyą dobroci poleca

**Piotr Chrząstowski**
handel żelazny we Lwowie. plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

**JAN JARZYNA** jubiler i złotnik we Lwowie pl. Marjacki poleca na **Gwiazdkę** swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Każdy kto się intere... **KNEIPP** ...uje sławnym kuracyem i jego cudownym prawie sposobem kuracyi niech przez jakąkolwiek księgarnię **(we Lwowie Seyfarth i Czajkowski)** zażąda broszury bezpłatnie i franko rozsyłanej (64 stron i obraz.) Jos. Kösel, Księgarnia w Kempten, Bawarya.

## BIELIZNĘ
męską i dziecinną
poleca najtaniej
## ANTONI GUDIENS
handel płócien bielizny i pościeli
Lwów plac Marjacki l. 8 2981 7-12

**Dwa** komplety garnitury mlocarniane przewozowe konne wyrobu firmy „Claytona & Shuttleworth" w dobrym stanie, najnowszego systemu, jeden mało używany, są do sprzedania za bardzo przystępną cenę w dobrach Szczucin powiat Dąbrowski. Zgłoszenia przyjmuje miejscowy Zarząd dóbr, poczta w miejscu. 3161 1.5

Dla zawarcia
## małżeństwa.
Wdowiec bezdzietny, średniego wieku, światowy, właściciel ładnej i wielkiej realności, szuka żony ze dobrej rodziny, bezdzietnej wdowy lub panny, odpowiedniego wieku i majątku, rozsądną, uczciwego charakteru. Adres dokładny. Dyskrecya pod honorem. Niezbędna fotografia zwrócona będzie. Poste restante W. 125. Stanisławów. 3243 1-2

## !Na drzewko!
dekoracye, wisiorki, ozdoby, świeczki, lichtarzyki etc. **najnowsze i najtańsze** wysyła odwrotnie
**Albin Krajewski**
**Wiedeń**, IV Wiedener Hauptstrasse 51. **Sortymenta** po zł. 3, 4·50, 6, 10 do 30, (także pojedynczo).
Proszę żądać cennika ilustrowanego.

**Do sprzedania w Zachodniej Galicji:**

1 MAJĄTEK ziemski ... m. od kolei 530 m.
2 MAJĄTEK ziemski ... m. od kolei 600 m.
3 MAJĄTEK ziemski ... m. od kolei 600 m.
4 MAJĄTEK ziemski 2 m. od kolei 700 m.
5 MAJĄTEK ziemski ... m. od kolei 800 m.
6 MAJĄTEK ziemski ... m. od kolei 1000 m.
7 MAJĄTEK ziemski ... m. od kolei 1295 m.
8 MAJĄTEK ziemski ... m. od kolei 3000 m.
9 MAJĄTEK ziemski ... m. od kolei 3500 m.
10 MAJĄTEK ziem. 4 m. od kolei 8100 m.

Oprócz tychże jest też więcej większych i mniejszych **majątków**, **folwarków** pod korzystnymi warunkami do nabycia. **Wiadomość** o bliższe wyjaśnienia w **Biurze ajencyjnem**
**Edwarda Lipmera**
w TARNOWIE 3244 1-4

---

*Na podarunki!*

*Na gwiazdkę!*

# Jan Ihnatowicz
we Lwowie ulica Kopernika l. 2 i ulica Halicka l. 11, w Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca
# NA GWIAZDKĘ!

**Kasetki** efektowne z flakonami na perfumy, tudzież z przyborami do szycia.

**Lusterka** ręczne i stojące, przednie kryształowe, w fasonie podkowy i inne w wielu wielu innych artykułów toaletowych.

**Szpilki** efektowne do fryzur, szyldkretowe, celluloid rogowe i fantazyjne.

**Grzebienie** i szczotki do włosów, zębów i paznokci.

**Puszki** na pudr w guście chińskim, japońskim i fantazyjnym.

**Po fumy** najprzedniejsze jakoto: fiołek, konwalia, królowej Marysieńki, opoponax, jockey-club, rezeda, róża, ambra, ess-bouquet, ylang ylang, hyacynt, heliotrop ind. itd. w cenie od 5 ct. do 2 złr.

**Woda kolońska** najprzedniejsza nr. 1 po 20, 40, 80 i 1·50.

**Woda lwowska** niezrównanej i trwałej woni, mniejszy flak n 80 ct. większy 1·50.

**Woda warszawska** odznaczająca się wykwintnym zapachem, flakon mniejszy 95 ct. większy 1·80 złr.

**Środki** niezawodne na upiększenie płci.

**Mydła toaletowe** w różnych zapachach i jakościach.

**Pudr** książęcy biały, kremowy, różowy, tudzież hygieniczny orientalny, kosmetyczny i tłusty.

**Pudr** do włosów złoty, srebrny i brylantowy, biały, żółty, popielaty itd. itd.

*Na święta!*

*Na prezenta!*

# Łyżwy
**Halifax** bardzo dobre para złr. 2·20, Halifax ze stalowemi nożami para złr. 2·40, Halifax ze szerokiemi nożami para złr. 3·50. Halifax niklowane para złr. 3·60. Halifax niklowane z szerokiemi nożami para złr. 5·60. Halifax damskie nie niklowane para złr. 1·50. Halifax damskie niklowane para złr. 3. **Merkur** łub Helwetia para złr. 3·20. Merkur damskie, niklowane z szerokiemi nożami para złr. 6.
**Jackson Haines** nie niklowane para złr. 5. Jackson Haines niklowane para złr. 6. Jackson Haines niklowane, model z Grazu para złr. 7. Łyżwy żelazne z rzemykami para złr. 1. Para pasków do Halifax ct. 30 poleca w największym wyborze
**Piotr Chrząstowski**
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
*Cenniki ilustrowane do dyspozycyi.* 2888
Dla członków „Sokoła", Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu lub franco do każdej stacyi pocztowej.

Przy nadchodzących Świętach!
**naopatrzyłem swój**
# Główny skład wędlin
w najrozmaitsze wyroby masarskie
jakoto: Szynki, polędwice na sposób westfalski, kiełbasy krajowe, siekane, paszteciki z dziczyzny, kiszki, i pasztetowe trufle, wé, rolady w najrozmaitszych gatunkach, kiełbasy brunświckie oraz smalec i słonina jak najgrubsza własnego wyrobu ceny jak najniższe. Na prowincyę wysyłam odwrotną pocztą, nie liczę opakowania, dla P.P. kupców i restauratorów przy większym odbiorze opuszczam stosowny rabat.
Kreślę się z głębokiem szacunkiem
## Franciszek Underka
3219 3-3 ul. Halicka 12.

**Handel herbaty chińsko-rosyjskiej**
## EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, pl. Maryacki 10,
poleca
**HERBATĘ** zbioru majowego:
poleca najlepsze gatunki
**KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portorico | | 5,— pół kilo | —,90 |
| Cuba grüne zielona | | 5,— | —,90 |
| Ceylon ... | | ... | ... |
| " przednia | | 10,40 | 1,04 |
| " grubo ziarnista | | 10,50 | 1,08 |
| " perłowa | | 10,75 | 1,08 |
| " ... | | 10,75 | 1,08 |
| ... | | 10,75 | 1,08 |

2261 **Opakowanie nie liczy się.**
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

---

**SKŁAD FABRYCZNY**
c. k. uprzyw. fabryki
**światowej sławy w BERNDORF**
**Naczynia** stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki
**NACZYNIA kuchenne z czystego niklu** z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
**G. S. Christiana Następca W. BILIŃSKI**
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

**Zakupiłem** po **A. Mańkowskim**
**wszystkie stare wina** węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki oraz francuskie itp.
Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.
*Karol Bayer.*

## Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera
dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one najmilszy podarek gwiazdkowy dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one takie, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a po tym czasie dają się jeszcze dopełniać i powiększać. Prawdziwe
**kotwiczne skrzynki budowlane**
są jedyną zabawką, która we wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej polecaną bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy nowy, bogato ilustrowany cennik i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrodziejstwa. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: kotwiczych skrzynek budowlanych Richtera i odrzucić energicznie każdą skrzynkę bez fabrycznej marki kotwicy jako niewłaściwą; lecz powinno zważać na przestrogę, bo może bardzo łatwo dostać jedną z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwiczych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej
**we wszystkich lepszych handlach zabawek.**
**Nowość!** Richterowskie zabawki w cierpliwość: Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Ćwik, Rozweselacz, Pitagoras itd. Nowe zeszyty zawierają także wysoce zajmujące zadania do podłowych zabawek. Cena każdej zabawki 35 kr. Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!
**F. Ad. Richter & Cie.,**
Pierwsza austr.-węg. ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.
Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, London E.C., New York.

**Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism peryodycznych**
**S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie
przyjmuje
## PRENUMERATĘ
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie gratis.
**Na Gwiazdkę** poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuskim. 2997

Firma handlowa
# W. Czopp
*Lwów, Żółkiewska l. 2.*
zakupiła wielki transport prześlicznych
# GĄBEK
amerykańskich i greckich i poleca takowe **po najtańszych cenach** konsumentom i odsprzedającym.
**Większym odbiorcom znaczny rabat.** 3110 5—10

### WIKTOR BERGER
Jeneralne zastępstwo angiel. BICYKLI. Skład fabryczny wszelkich potrzeb do fotografii Lwów Akademicka 8 poleca
**Na podarunki dla młodzieży!**
**Aparaty fotograficzne**
po zł. 4·70, 7·20, 6, 15, 40 i wyżej.
UWAGA. Do każdego aparatu dodaję się dokładne objaśnienie, tak, że każdy z łatwością bez nauki fotografować może.
Cenniki: bicykli, siodeł, kocy na konie, potrzeb do fotograf. itp. Na żądanie franco. 3188 4 4

**Pierwsze Towarzystwo tkaczy** od r. 1892 istniejące w **Korczynie** obok KROSNA
poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, drelichy na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe, tużkonie, obrusy białe i kolorowe, serwetki, cienkie, fartuszki, ścierki i t. p. w zakresie tkactwa wchodzące wyroby.
Cenniki z próbkami rozsyła się franco, 3175 4 DYREKCYA.

**Proszek torfowcowy odwaniający** 3183 4 6
we wszelkich ilościach rozsyła Zarząd dóbr Pustomyty p. Nawarja. Cena 1·50 za 100 kilogr. 1000 sta... z odbioru w Nawarji. Odbiorcom znaczniejszym udziela się stosowny opust.

**Nadzwyczajna okazya.**
**Lustra** wszelkich rozmiarów po połowę tanej dotychczas. **Konsole** w wielkim wyborze i po odpowiednich cenach. **Ramy** do obrazów olejnych, pejzaży, sztychów i fotografij w wielkim wyborze wraz z naprawieniem i ozłacaniem stosownie do obrazu. **Olejne obrazy** do pałaców i szlachty. **Luster** ram do fotografij. Szanujący poleca do fotografij w ramkach do ram od 2·3. Reperacye w zakresie szklarskim wchodzące po najniższej cenie i rychło uskutecznia. Najtańszy handel luster, ram i szyb
**S. Fischler**
Lwów, Jagiellońska 6, vis a vis ulica 3204 3-5 Trzeciego Maja.

---

## HANDEL
# PŁÓCIEN I BIELIZNY
# JANA RIEDLA
WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu
**Koszule salonowe**
po zł. 1·05, 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.
**Koszule** z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) od zł. 2·75 i 3.
**Koszule** kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
**Koszule nocne** po zł. 1·65 2, ozdobiono na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
**Koszule dla chłopców** po zł. 1·40 i 1·60
**Kaftany dla chłopców** po 95 ct. i zł. 1·10
**Półkoszule** z kołnierzami 50 ct.
**KALESONY**
od ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·4, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·20.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·80.
BIELIZNA lniana wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.
**KRAWATY w największym wyborze.**
Zamówienia z prowincyi wykonują się natychmiast. 1755 9—10

**Najpiękniejszy i najpraktyczniejszy podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok**
## maszyny do szycia
w cenie od 25 do 65 złr. na spłatę rata mi lub za gotówkę poleca
## Ludwik Gardoliński
we Lwowie plac Halicki liczba 14.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

## Zaproszenie
do łaskawego zwiedzenia przedmiotów galanteryjnych i dzieł sztuki, sobie zebranych pionich w Paryżu Berlinie Wiedniu i Monachium
Z poważaniem
**M. WEIN**
skład plac Trybunalski 1.
3132

**Artur Kościcki**
*we Lwowie*
ul. Ossolińskich l. 11. Filia ul. 3go Maja liczba 2.
**Komisowe składy** towarów tylko **najlepszej** jakości
## KAWA
pod godłem „Syrjusz" ½ Ko na przedniejszej 1 zł.
## Herbaty
rosyjskie i chińskie od 2 zł. do 6 zł.
**Kakao** hollenderskie ½ Ko 30 ct. ½ Ko zł. 1·90 ct.
**Czekolady** franc. i szwajc. ½ Ko 30 ct. do zł. 1 wyżej. Czekolady i zł. 5.
**Koniaki** wybornym od zł. 2 do zł. 5·50 but.
**Szampan franc.** 5 zł. i **Rum Vanilli** lase mka 15 i 20 ct. 3 96

### PILZNER
gdy prawdziwy gdy otrzymuje nasza marka ochronna. Oryginalny bruelikowy Pilzner do nabycia we wszystkich piwiarniach **bez zmiany cen**.
Zamówienia przyjmuje Jeneralne przedstawicielstwo Mieszczańskiego Browaru mieszczańskiego w Pilznie, Lwów Rynek 33 i 39 Telefon 1309.

---